Nr. 84. We Lwowie, Czwartek dnia 13. Kwietnia 1882. Rok XV.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 12. kwietnia.

W carstwie jest obyczaj, uroczystości cerkiewnych i galowe znaczyć nowstwem nominacyj dygnitarzy dworskich i wojskowych. Nowy Rok, Wielkanoc, koronacja lub rocznice dworskie decydują zwykle o karjerze „zasłużonych.“ Od roku przeszło przebąkiwano o awansie Ignatiewa na ministra spraw zagranicznych, a od czasu fajerwerków Skobielewa była mowa nie raz o pewnej satysfakcji, którą car będzie musiał dać sąsiadom swoim za obrazę, wyrządzoną im przez jenerała, w czynnej służbie zostającego. Car czekał aż do Wielkanocy i wprawdzie nie zrobił nic nowego ani z Ignatjewem, ani ze Skobielewem, obaj bowiem zostają czem byli i będą robić to samo co dotąd robili — ale zrobił zmianę w kierownictwie spraw zagranicznych, która wywołała niepospolitą wrzawę w prasie europejskiej.

Dnia 9. bm. stary, 84-letni Gorczakow został uwolniony od kierownictwa spraw zagranicznych, z zachowaniem jednak tytułu kanclerza państwa, a na jego miejsce ministrem spraw zewnętrznych został Giers.

Dziennikarstwo zachodnie uważa tę zmianę za bardzo donośną — co więcej — za objaw wybitnie pokojowy, zdaniem naszem dość niesłusznie.

Aleksander Michajłowicz Gorczakow, wychowany w szkole Nesselrodego, był faktycznym kierownikiem spraw zagranicznych Rosji od roku 1856—1878. Nienawidzić Austrję nauczył się on podczas wojny krymskiej. Zajmował wówczas ważny posterunek posła rosyjskiego w Wiedniu. Zadaniem jego było, zniewolić Austrję do sojuszu z Rosją przeciwko mocarstwom zachodnim, lub powstrzymać przynajmniej od sojuszu z temi mocarstwami. Gdy się odgrywała ostatnia scena katastrofy sebastopolskiej, Gorczakow walczył w Wiedniu z hr. Buol-Schauensteinem, by się w końcu przekonać, że Austrja jest—niewdzięczną. Opowiadają, że po ostatniej rozmowie z hr. Buolem, wychodząc z jego salonu, kazał sobie podać szklankę wody, i niedopitą zgruchotał na schodach w oczach zdziwionego portjera, i rzekł gniewnie te słowa: zapłacicie mi. Odtąd Rosja rozgorzała zemstą na Austrję, a wyrazem jej stał się Gorczakow, po spensjonowaniu Nesselrodego, zamianowany dnia 29go kwietnia 1856 ministrem spraw zagranicznych z tytułem wicekanclerza państwa.

Usiłowano wprawdzie w roku 1860 podczas słynnego zjazdu warszawskiego połatać przedziurawione stosunki przyjaźni dworskiej, ale bez namacalnego skutku. Gorczakow oparł się z powodzeniem na Prusach. Uczuli to nasamprzód Polacy w czasie pamiętnej kampanji z tak zwanemi notami identycznemi. Imię Gorczakowa zasłynęło w swym czasie na równi z Katkowem i Murawiewem. A wkrótce potem także Austrja podczas wojny z Prusami doznała mściwej zaciętości jego, w cztery lata później zaś Francja, poczem na cichej konferencji w Londynie zatarł Gorczakow ostatnie przykre dla Rosji ślady wojny krymskiej, gdyż morze Czarne stało się znowu przybytkiem wojennej bandery rosyjskiej.

Przeprowadzeniem dyplomatycznem ostatniej wojny wschodniej zawdzięcza Rosja także Gorczakowowi, który na kongresie w Berlinie w osobie Andrassego mógł sobie znowu przypomnieć Buola, ale akt dalszej zemsty z powodu wieku i niedołężnej sędziwości swojej musiał przekazać swojemu następcy Giersowi. Od lipca 1878 r. Gorczakow był tylko nominalnym kanclerzem carstwa, i nie zajmował się wcale sprawami publicznemi, przebywając po największej części u wód nad morzem Śródziemnem.

Za urzędowania Giersa rozpoczął działanie swoje na nowo Ignatjew pod skromną i niby neutralną firmą ministra spraw wewnętrznych. Ale owoce tego działania widzimy w Galicji, w Hercogowinie i w Krywoszy. Rola prowokatorska Skobielewa, wybitnie dotykająca spraw zagranicznych Rosji, przypada również za urzędowania Giersa, a w chwili, kiedy już de iure obejmuje on tekę spraw zagranicznych Czernajew, od kilku lat nie będący w czynnej służbie, otrzymał awans na jenerał lejtnanta.

Nietylko więc nie ma mowy o żadnej satysfakcji dla sąsiadów, ale ani jednego nawet znaku, któryby uprawniał do wniosku, że się coś zasadniczo w polityce carstwa zmieniło. Owszem, w teraźniejszym prądzie dyplomatycznym Giers nie będzie niczem, jak tylko wykonawcą tradycyj Gorczakowa, a Austrja jak przedtem, tak i teraz musi się mieć pilnie na baczności.

Spasowicz o Wielopolskim.

W chwili powszechnej prawie niewiary w skuteczność rewolucyjno-powstańczych usiłowań, niewiary wypowiadanej bądź otwarcie, bądź ukrywanej pod maską szumnobrzmiących frazesów — nic dziwnego, iż osobistość Wielopolskiego, porównanego z Cavourem i niedoszłego Bismarka, zwraca na się uwagę różnych partyj i obozów. Stańczycy gotowiby go uważać prawie za swego, gdyby tylko lepszym był katolikiem, gdyby wobec duchowieństwa nie zdradzał był skłonności ku „Kulturkampfowi“, gdyby w ogóle mniej był liberałem i więcej żywił poszanowania dla rozbitych przez Wielką rewolucję urządzeń i tradycyj. Oportuniści legalności liberalnego pokroju widzą w żelaznym magrabim nieledwie że doskonały ideał męża stanu. Ostatni mohikanowie i pogrobowcy „białych“ z pod rosyjskiego zaboru biją dziś czołem przed cieniem Wielopolskiego, żałując w pokorze i skrusze, że nie dość gorliwie popierali go za życia i naczelnikowania w Warszawie. Ci, którzy podówczas trzymali się na uboczu, umiłowawszy najwygodniejszą politykę biernego wyczekiwania, nie mogli znaleźć po śmierci margrabiego dość słów pochwalnych dla jego zamiarów i działalności. Liberały wreszcie czystej wody, prawica warszawskiego pozytywizmu, ma tylko prawie słowa uznania dla legalnej polityki margrabiego, tak pasującej do programu pracy organicznej, szczególniej zaś tej jego części, która najbardziej przypada do smaku naszym przedstawicielom większej własności ziemskiej i zyskuje osobliwszą admirację u tworzącej się burżoazji. I ci wreszcie miłym nader okiem spoglądają na polityczny testament byłego naczelnika rządu cywilnego, którym wstrętny nie jest trwalszy związek państwowy z Rosją, szczególniej gdyby związek ten dawał sposobność — ratować przy pomocy znanego naszego zamiłowania porządku i przejęcia się zasadami zachowawczemi, zagrożony ład społeczno państwowy w caracie. Zakonserwowani ci zbawcy niejednokrotnie już nawet reklamowali swe dobre chęci w tym kierunku. I ci nakoniec przychylnem okiem patrzą na niezrealizowane zamysły margrabiego, którzyby nie mieli nic przeciwko ściślejszemu powiązaniu sprawy polskiej ze sprawą słowiańszczyzny, nie tylko już zachodniej, lecz i wschodniej zarazem...

Oczywiście więc, że przy podobnie różnostronnem zainteresowaniu się programem, noszącym stempel tak nie tuzinkowej osobistości, jaką był margrabia Myszkowski — istnieje już cała prawie literatura jego osoby i programu działania dotycząca Ważniejsze prace w tej materji datują zresztą dopiero od śmierci margrabiego, zaszłej w ostatnich dniach 1877 r. Do tego czasu panowało nie powiemy wymowne, lecz głuche po prostu milczenie. Naród, będący pod świeżem wrażeniem klęski, jakiej doznał w r. 1863, zapuścił sprawy społeczno polityczne odłogiem. Jeżeli zaś i wcześniej znacznie zaczęło się rozbudzenie narodowej myśli i czynu (a mamy tu na myśli głównie zabór rosyjski), to ożywienie to nie przekraczało ram ogólno-ludzkich, umysłowych i ekonomicznych zagadnień. Społeczno-polityczne usiłowania na skalę nieco szerszą, przywalone rumowiskami podwójnego rozbicia, zarówno na polu usiłowań legalnych, jak i zbrojnego ruchu — ugorowały. Od niedawna dopiero, gdy upłynęło już dość czasu, potrzebnego na względne przynajmniej wyleczenie zadanych ran, gdy stępiało już nieco ostrze eksterminacyjnego ucisku, a naród czuje w sobie odmładzającą się siłę — zaczęliśmy przeorywać pierwsze skiby zapuszczonego ugoru, a przynajmniej poczynamy się sposobić i przygotowywać do nowej jego uprawy. W położeniu takiem zarzucone programaty odzyskują społeczesną żywotność. Zanim jednak wyruszymy znowu na zagon, zanim wiosenne słońce ożywionych nadziei zachęci nas do nowej pracy — wydobyć musimy i przejrzyć z dziejowego lamusa przyrdzewiałe narzędzia, oczyścić je i wypolerować na nowo; odświeżyć równie przyjdzie i stare rynsztunki. Przy sumiennym przeglądzie dotychczasowego naszego społeczno-politycznego zasobu, niewątpliwie okaże się potrzeba licznych nie tylko odnowień, lecz i uzupełnień. Gdyśmy spoczywali bezczynnie, powaleni o ziemię,, inne szczęśliwsze ludy żyły i rozwijały się dalej. Trzeba więc przedewszystkiem obejrzeć się za drugimi, sprawdzić, czy i o ile zaległiśmy, zacofali w społeczno-politycznym kunszcie i zasadach. Należy przejrzeć dotychczasowe nasze nabytki; nie zapomnieć o zdobytem doświadczeniu bezpośredniem, nie spuszczać jednak z oka i szerszych społeczno politycznych widokręgów dzisiejszych.

Bliższe zapoznanie się z krótkotrwałą działalnością margrabiego wchodzi niewątpliwie w program takiego zadania.

Najobszerniejszą pracą o margrabim jest opracowane na podstawie dokumentów, dostarczonych przez rodzinę Wielopolskich czterotomowe dzieło Lisickiego, bezwzględnego pangierysty margrabiego. (Aleksander Wielopolski. Kraków 1878—1879). Dzieło to jednak jest raczej reakcyjnym pamfletem, wymierzonym przeciwko wszelkiej rewolucyjnej i powstańczej działalności, aniżeli poważną pracą publicystyczną. P. Henryk Lisicki wydał także dwutomowe dzieło w języku francuskim p. t.: „Le marquis Wielopolski, sa vie et son temps“. 1880. Z prac wywołanych niejako dziełem powyższym zanotować wypada to, co pisał a propos toczącej się podówczas polemiki p. Stanisław hr. Tarnowski w *Przeglądzie Polskim*, oraz bezimienną broszurę, wydaną w Poznaniu p. t.: „Polityczny i literacki spadek po Wielopolskim“. Autor broszury tej stara się uzupełnić niejako to, co o margrabim napisali Lisicki i Tarnowski. Hrabia profesor podpisuje się z pewnemi zastrzeżeniami pod programem Wielopolskiego, zarzucając mu brak politycznego taktu i wyrobienia. Bezimienna broszura rzeczona, co do swej zawartości, stanowi wstęp niejako do obszernej pracy Spasowicza o Wielopolskim w języku rosyjskim, która właśnie posłuży nam za osnowę artykułów niniejszych. Broszura wyszła niewątpliwie, z pod pióra wielkiego wielbiciela margrabiego, pisana jest z wielkim talentem, lecz bez należytej ścisłości i konsekwencji publicystycznej. Spotkała się też z ostrą repliką rębacza biegłego widocznie we władaniu piórem i słowem. (A. Wielopolski i polityczni jego spadkobiercy. Poznań 1881. Odbitka z *Warty*). Bezimienny również autor repliki zręcznie nader wyzyskuje sprzeczności i przesadne dytyramby swego przeciwnika, w głąb jednak przedmiotu nie wchodzi, zadawalniając się polemiczną szarżą jedynie.

Z pomiędzy artykułów i broszur, wyszłych z po za grona admiratorów margrabiego zasługuje na zaznaczenie, wydana wkrótce po śmierci Wielopolskiego broszura Agatona Gillera. (Aleksander hr. Wielopolski, Margrabia Gonzaga Myszkowski, przez A. G. przedruk z *Gaz. Nar.* 1878 r.) A. G. zapatruje się na działalność margrabiego dość przedmiotowo. Podnosi znaczenie budzącego się podówczas ruchu narodowego. Zwraca uwagę, że ruch ten właśnie, nie zaś dyplomatyczna zręczność Wielopolskiego, zmuszał rząd rosyjski do ustępstw, margrabia zaś, przyjąwszy na siebie samozwańczo pośrednictwo niejako między rządem a społeczeństwem polskiem, swoją butą, beztaktem i despotyczną arogancją przyczynił się tylko do zaostrzenia sytuacji i stał się jedną z głównych przyczyn przedwczesnego wybuchu 1863 r.

Najpełniejszą atoli dotąd bezwątpienia pracą o Wielopolskim jest niedawno ukończone w rosyjskim miesięczniku *Wiestniku Jewropy* obszerne studjum Włodzimierza Spasowicza p. t.: „Markiz Wielopolski, jego życie i polityka w polsko-rosyjskim konflikcie i sprawie.“ Praca Spasowicza nie może być uważaną bynajmniej za wzór objektywności historycznej. Przeciwnie, autor jest często nader niepomiarkowanym wielbicielem margrabiego, stoi przytem na wyłącznem nader stanowisku legalnego i narzucającego się z góry oportunizmu; często przytem sam staje z sobą w sprzeczności. Znany jednak talent publicystyczny Spasowicza, jego dokładna znajomość poruszonej sprawy, głębsze wreszcie wniknięcie w przedmiot i wszechstronne jego ogarnięcie czynią z pracy tej cenny nader, najbardziej dotąd wyczerpujący przyczynek do dziejów epoki ówczesnej. Sama przytem osobistość Spasowicza rysuje się nam w tem studjum z całą dokładnością, co także nie jest pozbawionem interesu.

Zaznaczamy tu tylko tę pracę, posłuży ona nam bowiem za materjał dalszych wywodów. Postaramy się przedewszystkiem zapoznać czytelnika z poglądami Spasowicza, a następnie nakreślić za jego śladem postać margrabiego na tle wypadków ówczesnych Pod koniec rzucić się postaramy kilka własnych poglądów na tę sprawę.

(C. d. n.)

KORESPONDENCJE.

Wiedeń 29. marca.

(*Kłopot p. Schreibera. — Pocztowe kasy oszczędności. — Co robi komisja kongrualna?*)

(+) Rabin krakowski, który jako poseł zajmuje z taką powagą rytualną pierwsze miejsce w pierwszej ławce najskrajniejszej prawicy, a niczem niewzruszonym spokojem, odświętnym atłasowym chałatem i pyszną, białą jak mleko Palestyny brodą, niepomiernie imponuje swym współwyznawcom (całym redakcjom, osadzonym w loży dziennikarskiej), ma od niejakiego czasu rozmaite zmartwienia. Niedawno urządzał wiec we Lwowie, pragnąc uregulować stosunki obrzędowe żydów, za co posypał się na jego głowę grad pocisków i protestów; a teraz sprzedano w jego nieobecności w drodze licytacji synagogę tutejszej wyznaniowej gminy izraelicko-polskiej, w której podczas każdorazowej bytności w Wiedniu spełniał swój urząd ku zbudowaniu wiernych.

Synagoga ta, położona przy Obere Donaustrasse graniczącą o mur z zakładem kąpielowym, (a zatem rytualnie) i tuż prawie nad kanałem Dunaju, naprzeciw hotelu Metropole i w pobliżu mostu Karlskettensteg, na którego miejscu ma niebawem stanąć most imienia Stefanii, wybudowaną została w roku 1880 kosztem 80.000 złr. A że tutejsza polsko-żydowska gmina nie była w możności zapłacić wekslu, opiewającego na sumę 60.000 złr., a płatnego w miesiącu lutym br., więc sprzedano synagogę biednych przybyszów z Galicji, węgierskiej fabryce szkła na składy i magazyny, mieszczącą się do teraz w sąsiedztwie synagogi, w kilku domkach, które postanowiono zburzyć właśnie z tego powodu, iż po zbudowaniu mostu Stefanii ma być prowadzoną tamtędy ulica. Jako powód niezapłacenia wekslu, a raczej braku funduszów podają, iż wielu współwyznawcom nie podobał się mauretański styl budowy synagogi, skutkiem czego zaprzestali uczęszczać tamże na modlitwę i co ważniejsza, przestali składać datki. Za to tem gorliwiej pracują na giełdzie tutejszej. Co się stanie z wiernymi, gdzie będą teraz chodzić na modlitwę, a szczególnie co zrobi sam pan Schreiber, który nieraz podążał wprost z synagogi do parlamentu, a z Izby obrad częstokroć wprost do synagogi — jeszcze nie wiadomo. Czy przyłączy się do p. Jelinka, sławnego kaznodziei postępowca na Seitenstettengasse: czy uda się na Praterstrasse, gdzie się znajduje wspaniała synagoga w czystym stylu maurytańskim; czy też obierze sobie inne jakie siedlisko — nie wiadomo.

Onegdaj zawotowała Izba ustawę o pocztowych kasach oszczędności, gdzie mały kapitał i „mały człowiek“, będą mieli większą swobodę ruchu i przystępniejsze warunki. A że skutkiem tego, dotychczasowe kasy oszczędności staną się tylko rezerwoarem przeważnie znaczniejszych wkładek, więc nie będzie już w przyszłości potrzeby uwzględniania kas tych przy opodatkowaniu w takiej jak dotychczas mierze, co niektóre z klubów prawicy postanowiły przypomnąć p. Dunajewskiemu przy sposobności.

Mówiąc o parlamencie i o klubach, nie możemy pominąć milczeniem tego, co się obecnie dzieje w komisji wysadzonej z łona Izby w celu wynalezienia sposobu polepszenia dotacji duchowieństwa. A mianowicie podnosimy tu sprawę tę dlatego, iż chodzi także o interesa Galicji — interesa takiej doniosłości, że posłowie nasi już teraz starać się powinni o to, by sprawę tę załatwić zgodnie z życzeniami i potrzebami kraju. Jak wiadomo, istnieje od czasów Józefińskich tak zwany fundusz religijny, utworzony przez państwo ze sprzedaży dóbr kościelnych w tym celu, aby z dochodów tegoż pokrywał potrzeby kościoła katolickiego, a zatem nie odnośne wydatki tylko niektórych krajów, ale wszystkich prowincyj austrjackich, gdzie tylko istnieją kościoły katolickie. Wiadomo także, iż dochody z tego funduszu nie pokrywają rozchodów, jakie państwo, zawiadujące tym funduszem, musi rokrocznie z tego ponosić tytułu, że dalej niektóre prowincje nie zpotrzebują wszystkich dochodów z zabranych im w tym celu dóbr kościelnych, co wychodzi na pożytek biedniejszym kościołom innych prowincyj, które mają większe wydatki, aniżeli wynoszą dochody z ich dóbr kościelnych. Przestrzegając zasad, wyłuszczonych w prawie kościelnem, by bogatsze kościoły wspierały biedniejsze swe siostry, a prowincje bogatsze dopomagały biedniejszym w opędzaniu wydatków na potrzeby religijne zarządził Józef II., by dochody owe uważano jako wspólne wszystkich prowincyj i obracano je na potrzeby wszystkich krajów, a państwo pokrywało niedobór ogólny z własnych swych funduszów, za co mu się należy administracja dóbr kościelnych w celu przestrzegania należytej gospodarki. Tak też było do niedawna; wyższa Austrja godziła się z niższą, Czechy z Galicją i t. d. Nadmiar dochodu jednak pokrywał niedobór drugich, a ponad wszystkiemi stał skarb państwa, pokrywając ogólny niedobór płaszczykiem miłości. Teraz zaś ma być inaczej, bo członkowie komisji kongrualnej z stronnictwa autonomicznego chcą i tu zaprowadzić zmianę w duchu autonomji.

Żądają mianowicie, by każda z prowincyj sama dla siebie, tj. oddzielnie od innych, admini-

---

6)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Mały człowieczek nie zdawał się słyszeć tego, on teraz tonął w zadumie. Po chwili zażądał nowej flaszki wina, napełnił swój kieliszek i wychylił go w milczeniu.

— Doktorze, — rzekł, rzucając gwałtownie niedopalone cygaro na ziemię, — gdyśmy tu szli, powstała w mej głowie myśl, którą opracowałem należycie, gdyś ty dumał; teraz jest już gotowiuteńka, jak starannie opracowany plan budynku. Tak, tak, nie braknie tam ani balkonu, ani okien, ani bramy, ani nawet furtki na dziedziniec, którą musi mieć każdy dom, obmyślany jak się należy. Jak wiesz, jestem wszystkiem raczej, lecz nie marzycielem, budującym zamki na lodzie. Znajomi mówią, że mam twardą czaszkę, ale pod tą czaszką mieszkają bardzo praktyczne myśli. Oto mój plan: Zakładamy nowe liberalne pismo; może nawet „Wolny Nowy Dziennik“. Tytuł jest znakomity, udał mi się co się zowie; tobie nie potrzebuję tłumaczyć, co on znaczy; zadamy nim cios śmiertelny pismu pana Teodora. Zakładamy...

— Ja nie — wtrącił Maro.

— Nie przeszkadzaj mi pan — ciągnął dalej Branse, zaznaczając każdy wyraz żywym ruchem ręki. — Mówię ci: zakładamy dziennik, i to w nieco inny niż zazwyczaj sposób. Nie będziemy szukać wydawcy i ofiarowywać mu swej pracy, lecz postaramy się o wydawcę lub drukarza, któryby dla nas pracował. Rozumiesz mnie, kolego? Takiego wydawcę znaleść ja się podejmuję. Mojem zdaniem od stworzenia świata nie było pomyślniejszej chwili do założenia nowego dziennika, jak obecna. Od Nowego roku stronnictwo postępowe będzie pozbawione głównego organu, a jednak mieć go powinno; więc korzystajmy z tego. Pan Teodor liczy na obojętność publiczności, sądzi, że prenumeratorowie będą trzymać i nadal pismo, do którego się przyzwyczaili. To rachuba z gruntu mylna! Ja twierdzę, że czytelnicy Nowego Dziennika muszą przejść do nas, jeśli są uczciwymi ludźmi, a nieuczciwych nie potrzebujemy. Mamy prawie trzy tygodnie czasu; utro znajdę wydawcę. Doktorze, znam pana, obydwaj nie jesteśmy bogaczami, nie chcielibyśmy jednak bogacić się cudzym kosztem; jeśli zgadzasz się, zapewnię nakładcy trzecią część zysku, niech zarabia tyle, co my.

— Ja nie mogę... — zaczął znów Maro.

— Sza! Muszę najprzód wyłożyć ci plan cały. Więc jutro znajdę wydawcę, pojutrze porozumiem się z przywódzcami partji liberalnej, nazajutrz rzucam odezwę do stronnictwa postępowego, a później wypracujemy wspólnie program Wolnego Nowego Dziennika. No, i cóż pan na to?

Wychylił dla nabrania sił znów nowy kieliszek i patrzył z wytężoną uwagą na przyjaciela.

Po twarzy doktora przemknął wyraz podziwu dla niezachwianej odwagi małego człowieka.

— Nie licz wcale na mnie, kolego — wyrzekł.

— Doktorze!

— Nigdy nie czułem wyraźniej jak dzisiaj, że całkiem już jestem złamany. Gdybym szedł dalej dawnym torem, do którego nawykłem i wdrożyłem się, byłyby siły moje jeszcze czas jakiś pociągnęły; na coś nowego już mi się nie porywać! Brak mi odwagi.

— Mylnie się pan oceniasz; dziś jesteś wzruszony, rozstrojony... no, we mnie żółć się burzy, a ty się roztkliwiasz! Kolego, w górę czoło! Teodor Jahnus i Rosenblüth to gałgany, a my, my zakładamy nowe pismo!

Maro wstrząsnął przecząco głową.

—O, gdybyś pan wiedział, ile burz przeszumiało już nad moją głową! Gdy zakładałem Nowy Dziennik, miałem młodzieńcze siły i zapał i oboje włożyłem w to przedsięwzięcie. Nie jedną noc spędziłem przy pracy ciężkiej, o, nie jedną! Lecz byłem młody i miałem to przekonanie, że siły mego ducha nigdy nie zwątleją. Poźniej podtrzymywała mnie moc przyzwyczajenia; dziś rozpoczynać nowy zawód już bym się nie ważył...

— Doktorze... nigdy jeszcze nie pytałem cię o to... może nie powinienbym wglądać w interesa cudze... jednak racz mi odpowiedzieć na jedno pytanie. Czy Jahnus — mam na myśli nieboszczyka, któremu byłeś bardzo, bardzo użytecznym — czy Jahnus pomyślał też o zapewnieniu ci spokojnej starości?

Maro zadrżał mimowoli, spuścił oczy i zwlekał z odpowiedzą.

— Odpowiedz mi pan, proszę.

— Nie, — szepnął Maro ze spuszczonym w ziemię wzrokiem.

— A zwał się twoim przyjacielem! Tak serdecznie żałowałem za nim. Nie byłbym tego uczynił wiedząc, że zeszedł z tego świata jako niewdzięcznik!

— On nim nie był! — odparł Maro podnosząc głowę. — On był mi w istocie przyjacielem. Posłuchaj pan!

I opowiedział co przyrzekł mu Jahnus ostatniego wieczora przed śmiercią, a co skutkiem niespodziewanego nieszczęścia nie zostało urzeczywistnione.

Branse sparł głowę na ręku i słuchał w milczeniu, parę razy tylko skinął głową, jakby przytakując.

— Czy powtórzyłeś to jego synowi? — spytał.

— Nie.

— Ja także nie byłbym tego uczynił! — zawołał a małe jego oczka zabłysły dziwnym ogniem, poza okrągłemi szkłami okularów.

Obaj siedzieli znów naprzeciw siebie czas jakiś w milczeniu. Branse wypróżnił sam drugą butelkę wina, bo Maro wypił tylko dwa kieliszki: i kazał podać trzecią.

— Potrzeba mi cię koniecznie, doktorze; — rzekł w końcu, nie patrząc jednak na kolegę. — Potrzeba mi twej rady i twego nazwiska. Imię twoje jest hasłem dla tych, w których tli bodaj iskierka wolnomyślności; mnie nikt nie zna, jam był dotąd kretem, co niewidzialny pracuje i grzebie. Mam głowę na karku i dam sobie radę, lecz potrzeba mi twego przewodnictwa; no i cóż?

Maro zawahał się chwilkę; westchnął głęboko, nie zdołał jednak zrzucić ciężaru, gniotącego mu piersi.

— Nie mogę; radbym ci się z tego wytłumaczyć, bo tyś teraz jedynym moim przyjacielem. Widzisz, jam już tylko szczątkiem rozbitego statku, niczem więcej. Na cichych, spokojnych głębinach trzymałem się jeszcze jakoś, ale burza rzuciła mnie o skały i roztrzaskała; byłoby szyderstwem chcieć stary, spruchniały okręt, pozbijany mozolnie, może jeszcze świeżo polakierowany, puszczać na nowo na fale. Trwoga opanowuje mnie na myśl o ponownem wystąpieniu, tęsknię za spoczynkiem, tęsknię tak bardzo, jak może nikt z żyjących. Długie lata podtrzymywało mnie jedynie poczucie obowiązku, niedozwalało mi ono nawet chorować, choć prawdę mówiąc, czułem się nieraz bardzo chorym. Pokonywałem się wtedy, bo byłem niewolnikiem obowiązku, niewolnikiem dziennika i zadawałem sobie przymus niemały. Dziś więzy te stargane, a ja czuję dobrze, że siły mnie opuszczają. Kolego, byłoby to szaleństwem, z gruzów starego, zawalonego domu chcieć budować nowy.

Mały człowieczek nie odpowiadał, lecz zamyślił się. Wychylił kieliszek i wydmuchnął kłąb dymu z cygara, potem przeciągnął ręką po krótko przystrzyżonych włosach i potarł nią o szorstką brodę.

Nie był on nigdy sentymentalnym; mówił sam o sobie, że natura poskąpiła mu dwóch rzeczy: wzrostu i serca; teraz jednak wzruszyły go do głębi słowa przyjaciela, wypowiedziane drżącym niemal głosem. Znał go dobrze; Maro był jedną z tych natur, które dźwigają nałożony ciężar cierpliwie i sumiennie, które nie miotają się niechętnie, by zrzucić część takowego, które wzdychają nieraz, gdy brzemię stanie się za ciężkiem na ich siły, lecz wtedy dopiero upadają i tracą odwagę, gdy ciężar zostanie zdjętym. Branse był innym zupełnie; szeroki grzbiet jego dużo mógł udźwignąć, ale nie dawał się nigdy przeciążać, otrząsał się niechętnie, gdy mu za wiele nałożono pracy; zbytecznie popędzany, stawał, odwracał się i nadstawiał przeciwnikowi silne, szerokie czoło.

— Nie nalegam na ciebie, kolego, zostawiam ci czas do namysłu, ale postanowienia mego nie cofnę. Nie mam żony ni dzieci, a jeśli zanadto nadstawię mego łba grubego, to skutki dosięgną tylko mnie jednego. Trwam niewzruszenie przy projekcie Wolnego Nowego Dziennika i na jego pomyślność piję te ostatnie krople!

Wychylił resztę trzeciej butelki, której Maro ani dotknął.

Powstał żwawo, miał bowiem szczęśliwy dar od natury, że mógł wypić trzy i cztery butelki wina bez najmniejszego wzburzenia w organizmie.

— Chodźmy, — rzekł i podał ramię przyjacielowi, którego siły rzeczywiście były zwątlone; Szli znowu ulicami w milczeniu; Maro kroczył chwiejąc się, niby senny. (C. d. n.)

strowała swój budżet wyznaniowy, to znaczy po historycznem zbadaniu, ile każdej z tego funduszu religijnego się należy, możebną nadwyżkę dochodów dla siebie zatrzymywała, a te prowincje, których dochód z religijnego funduszu nie pokrywa rozchodu, same pokrywały ów niedobór. Nie trzeba się tu długo rozwodzić, na kogoby spadł nowy ciężar, może większy, a pewnie uciążliwszy, jak wszystkie inne poprzednie, gdyby podobne zapatrywanie przeważyło i w pełnej Izbie. Dość powiedzieć, że za tem przemawiają w komisji: Schrom, hr. Clam-Martinitz i Wiktor Fuchs, członkowie, którzy w swoich klubach wielkiego zażywają znaczenia i że chcą usamowolnić Czechy, Salzburg itd. z pod przeciążenia na rzecz innych prowincyj. Sądzimy, że wyraziliśmy się jasno, i że kraj, a tem bardziej reprezentacja jego zrozumie o co tu idzie i jak temu zaradzić; tem bardziej, że owi trzej wzmiankowani panowie są tego zdania, że w celu polepszenia dotacji kleru niższego, nie można naruszać dochodów kleru wyższego, mianowicie biskupów: praskiego, ołomunieckiego itd., (którzy rokrocznie ad personam setkami tysięcy rozporządzają dowolnie, gdyż biskupi ci są lennikami korony i te dobra oddano im ad personam do dowolnego rozporządzenia, o czem znów kanony inaczej mówią.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 9. kwietnia. Na koronację carska mają być sprowadzeni wójci ze wszystkich 80.000 *wołosti* (gmin) caratu i także wszyscy marszałkowie gubernialni. Owoż w król. Polskiem urząd marszałkowski został zniesiony po r. 1863. Aby jednak mogli także figurować marszałkowie gubernialni królestwa Polskiego, mianował teraz car — ad hoc marszałków dla dziesięciu guberniij królestwa, a między innymi Augusta hr. Potockiego (syna Maurycego) dla gubernii warszawskiej, Stanisława hr. Potockiego, dla gubernii siedleckiej, hr. Ostrowskiego dla gubernii radomskiej, margr. Wielopolskiego dla gubernii kieleckiej i t. d. Panowie ci mają więc tytuł urzędu, który wcale nie istnieje.

Żytomierz 7. kwietnia. Pod powyższą datą *Czas* odbiera z Wołynia wiadomość, która w obec toczących się układów z apostolską stolicą i świeżej wizyty ks. Włodzimierza w Watykanie, mogłaby się wydawać nieprawdopodobną, gdyby nie znana obłuda rządu carskiego. Korespondent pisze: „Przed kilkoma tygodniami, kapelani katoliccy przy zakładach naukowych trzech gubernij, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, stanowiących t. z. południowo-zachodni kraj z wielkorządcą jenerał-gubernatorem w Kijowie, odebrali przez władzę szkolną cyrkularz kuratora okręgu naukowego kijowskiego (Gołubcewa) polecający im, aby zapowiedzieli uczniom katolikom szkół publicznych, iż na równi ze szyzmatykami mają odtąd zgromadzać się codziennie przed rozpoczęciem lekcyj w cerkwiach i uczestniczyć tak w nabożeństwie w tychże cerkwiach, jak i w modlitwach przed i po lekcjach, wedle rytuału szyzmatyckiego odprawianych. Można sobie wyobrazić bolesne uczucie katolickiego duchowieństwa postawionego tem poleceniem między Scyllą a Charybdą. z jednej bowiem strony w razie nieposłuszeństwa grozi wywiezienie lub osadzenie w klasztorze, a z niemi gorsze od obojga osierocenie owieczek posiadających bardzo niewielką, do minimum niejako zredukowaną ilość duszpasterzy, z drugiej strony uległość, to jawne sprzeciwienie się jawnym i stanowczym przepisom katolickiego kościoła, wzbraniającym brania udziału w nabożeństwach innych wyznań“.

Powiedziawszy następnie słów kilka o trudnem położeniu kapłanów polskich pod różnemi względami, korespondent tak kończy:

„Na pociechę jednak serc katolickich a na chwałę prześladowanego i gnębionego naszego duchowieństwa powiedzieć mogę, iż prawie wszyscy kapelani odnieśli się tą lub ową drogą do władzy swej prawowitej w Żytomierzu i Kamieńcu z zapytaniem co począć, kilku zaś gorętszych odpisało wprost na cyrkularzu, iż spełnić polecenia nie mogą i ci usunięci zostali w ciągu kilku dni od obowiązków i osadzeni w klasztorach (n. p. ks. P. Kamieński z Równego osadzony w Winnicy).

Ks. Administrator Żytomierski równie jak biskup Kamieniecki wystosowali przez konsystorz dziekanów opinię swoją do kapelanów w tej sprawie, opierając się na tem, iż jakkolwiek kościół katolicki szanuje wszelkie wyznania i obrządki w nabożeństwach ich, jednak udziału brać wiernym swoim zabrania stanowczo. — Bezpośrednim skutkiem tego kroku było zawezwanie obu pasterzy przez jenerał-gubernatora do Kijowa, gdzie ani ostre wymówki ani groźby jenerała Drentelna nie zachwiały zacnych pasterzy. — Nie ustąpili oni na krok z drogi obowiązku, a rząd wkrótce zapewne wobec prowadzących się rokowań z kurją Rzymską zniewolony został odwołać całe to apostolstwo zbyt gorliwego kuratora przez cyrkularz ministra ogłoszony w ostatnich dniach marca w kilku gazetach rosyjskich. Podano krok Gołubcewa jako samozwańczy, nieprawdopodobna jednak, aby działać mógł samowolnie; owszem, czuć w tym postępku ducha siemaszkowego planu zniesienia po unii kościoła katolickiego, który jak widzicie bez wytchnienia coraz nowemi nawiedzany jest u nas prześladowaniami“.

Z Nadbuża w Królestwie — donoszą do *Dz. Pozn.* 1. kwietnia: Jedną z palących kwestyj w tych stronach, po obu brzegach Buga i Nura, jest obecnie nowa emigracja włościaństwa czyli wychodźtwo czysto słowiańskiej, miejscowej (i ubogo szlacheckiej) ludności, którego obłęd opanował w ostatnich miesiącach roku zeszłego. Po chop do tego, według zeznań policyjnych władz po powiatach, miały dać ogłoszenia w oficjalnych senackich i niektórych gubernialnych wiadomościach, iż w samarskiej i saratowskiej gubernii miało być kilkaset dziesiatyn (po dwie nowopolskie morgi każda) — pustej ziemi do rozdania wszystkim, co zechcą je uprawiać i w ogóle z nich użytkować. W skutek tego całe rodziny a nawet prawie całe wsie, mianowicie w gminach: grodziskiej i skórzeskiej w dawnym powiecie drohickim, oraz klukowskiej w wysoko-mazowieckim powiecie — i innych tymże przyległych, podmawiane przez mnożących się ciągle, od zaprowadzenia nowego, niby to uproszczonego systemu sądownictwa pokątnych doradzców, wyprzedają ze stratą swe ziemie, budowle, dobytek i w ogóle ruchomości, nie obsiewają nie sprzedanych dotąd resztek swych gruntów, uwierzywszy, że mają otrzymać po trzysta rubli dla każdej rodziny na podróż, prócz gruntów, gdzieś tam gospodarskie zabudowania i zapomogę. Zapisują się jawnie na wędrówkę w zarządach gmin swoich, natarczywie napierają o dalszy kierunek na tak zwanych mirowych (?) pośredników, stanowych prystawów i włościańskich komisarzy, a gdy niektórzy z tych czynowników tłumaczą się przed nimi, że nie mają w tym przedmiocie instrukcji od swych przełożonych, złorzeczą im w głos wyrzucając, że są przekupieni przez panów, to jest przez większych właścicieli ziemskich, niechcących postradać najemnika do robót gospodarskich. Rzecz szczególna, że obok tego sekretarze i pismowoditele policyjni. oraz tak zwani wołostni pisarze, zbierają ruble za pisanie włościanom najniedorzeczniejszych skarg i prośb.

Są poszlaki podmawiań do tego biednych obłąkańców przez nadchodzących od roku przeszło w te strony ze wschodu, zachodu i północy, trudniących się propagatorstwem socjalizmu i judenhecą burzycieli.

Czas już i wielki czas, aby wyższe władze wzięły się do ukrócenia tego nowego rodzaju złego, gdyż tutejsi Niemcy drwią głośno z „Russische Wirthschaft“.

KRONIKA

Lwów 12. kwietnia.

Wiadomości osobiste P. Franciszek Smolka, wyjechał wczoraj ze Lwowa do Gorlic, zapewne aby się tam poinformować w kwestjach naftowych. Ztamtąd udaje się wprost do Wiednia dla objęcia prezydium w biurze Izby poselskiej, która dnia 18. b. m rozpoczyna na nowo swoje posiedzenia.

Dla pogorzelców Żmigrodu udzielił cesarz 2000 złr., arcyksięstwo Rudolfowie 1200 złr., a Wydział krajowy 200 złr. zapomogi.

Na Święconem u państwa namiestnikowstwa reprezentowane były pozawczoraj bardzo licznie wszystkie stany i zawody obywatelskie naszej stolicy, od najwyższych dostojników duchownych, rządowych i wojskowych do mieszczaństwa. Tegoż dnia odbyły się świąteczne przyjęcia u JE. księdza metropolity Sembratowicza, u ks. biskupa Morawskiego, u księżnej Leonowej Sapieżyny i w wielu innych znakomitych domach naszego miasta.

Nowy pojaw germanizacji. Zamiast rewersów pocztowych czyli tak zwanych recepisów, zaprowadzono od niejakiego czasu na pocztach książeczki, które listowi adresatom do podpisu przedkładają. Książeczki te mają nagłówki jedynie w niemieckim języku stylizowane, co za nadużycie ustawy o języku urzędowym uważać należy, gdyż adresaci nie są i nie mogą być zniewoleni do czytania i podpisywania dokumentów niemieckich, a książeczki te są dla adresatów przeznaczone. Upominamy się tem silniej o usunięcie tego pojawu germanizacji, że w erze dzisiejszego gabinetu niewłaściwość jego jest nader jaskrawą.

Nominacje w armji. Do telegraficznych doniesień o zmianach w komendach wojskowych, mamy dodać, że baron Appel, został komenderującym w Hermanstadzie; a br. Degenfeld Schonburg, w Temeszwarze; jenerał-major Lamoral ks. Thurn-Taxis, komendantem XI. dywizji piechoty; pułkownik Emil Kurz, komendant pułku tarnowskiego (nr. 57), komendantem 54 brygady pieszej; Maks. br. Potier des Echeles, komendantem 60 brygady pieszej; pułkownik Karol Vogl, z pułku nr. 15 (Tarnopol), przeniesiony do pułku nr. 30 (Lwów); a Jan Khoss v. Sternegg, zamianowany komendantem pułku nr. 57; Adolf Kirsch, zaś podpułkownikiem w tymże pułku; podpułkownik zaś Franciszek Pilat, z pułku nr. 30, przeniesiony do pułku nr. 15.

Arcyksiążę Rudolf, który ma być zamianowany feldmarszalkiem porucznikiem, ma objąć równocześnie komendę 9. dywizji pieszej w Pradze.

Mianowania i przeniesienia. Pan namiestnik zamianował praktykantów budownictwa: Tomasza Adwentowskiego w Stryju, Władysława Biberstein-Białkowskiego w Kołomyi, Antoniego Wysockiego w Stanisławowie, Piotra Pindelskiego w Tarnowie, Józefa Adamskiego w Krakowie, Władysława Adamczyka w Rzeszowie, Adama Rayskiego we Lwowie adjunktami budownictwa; zaś praktykanta budownictwa Romana Ingardena prowizorycznym adjunktem budownictwa i przeniósł inżynierów Alberta Nunberga z Tarnobrzega do Tarnowa, Hipolita Zbyszewskiego z Tarnowa do Tarnobrzega, Władysława Świtkowskiego z Tarnopola do Krakowa, Karola Bäckera z Przemyśla do Zaleszczyk, następnie adjunktów budownictwa: Kazimierza Wasilewskiego z Brzeżan do Rzeszowa, Tomasza Adwentowskiego ze Stryja do Tarnopola i Władysława Adamczyka z Rzeszowa do Białej, w końcu praktykanta budownictwa Józefa Wysockiego z Tarnowa do Brzeżan.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował kancelistami przy c. k. sądzie obwodowym w Wadowicach: Jana Wasylewskiego i Ignacego Leona Ziobrowskiego, kancelistów przy c. k sądzie powiatowym w Wadowicach; Franciszka Wantucha, kancelistę przy sądzie powiatowym w Krynicy, Filipa Sidoraka, kancelistę przy sądzie powiatowym w Żywcu, Edwarda Bernhardta, sierżanta rachunkowego w 13. pułku piechoty i Tadeusza Golachowskiego, wachmistrza rachunkowego w 2. pułku ułanów; nadto zamianował Józefa Ulricha, sierżanta rachunkowego w 77 pułku piechoty, kancelistą przy c. k. sądzie obwodowym w Tarnowie, a Lubina Dobrzańskiego, wachmistrza rachunkowego w 7. pułku ułanów, kancelistą przy c. k. sądzie krajowym w Krakowie.

Dar dla ubogich Pani Bronisława z Młockich Slaska złożyła w prezydjum magistratu dla ubogich miasta Lwowa kwotę sto (100) złr. a. w., przeznaczoną pierwotnie dla osoby, która okazała się tego daru niegodną. Za ten dar szczodry składa prezydent miasta szanownej dawczyni imieniem tutejszych ubogich uprzejme podziękowanie.

W pływalni wojskowej rozdaje Rada miasta Lwowa dziesięć miejsc bezpłatnej nauki dzieciom obywateli lwowskich. Starający się o te miejsca mają wnieść podania zaopatrzone w myśl uchwały reprezentacji miejskiej z dnia 29. maja 1878. L. 12.608 świadectwem ubóstwa, metryką chrztu i urodzenia i zaświadczeniem szkolnem z ostatniego półrocza najdalej do 30. kwietnia 1882. do Magistratu lwowskiego.

Żydowska emigracja. Emigrujący z Rosji żydzi, którzy obecnie bawią w Brodach, a jest ich tam aż 12.000, zostaną wkrótce wysłani do Ameryki. Losem ich zajmuje się, jak już poprzednio donosiliśmy, delegat angielski, znany publicysta i dyplomata M. Oliphant. Przybył on dziś do Lwowa i po złożeniu wizyty namiestnikowi hr. Potockiemu, uda się do Brodów. Pieniądze na wysłanie żydów zebrano w Anglji. Każdy z wysłanych otrzyma za przybyciem do Ameryki zajęcie. M. Oliphant uda się, po załatwieniu swej misji, do Konstantynopola.

Na pomnik Mickiewicza. W Krakowie została dziś otwartą w Sukiennicach wystawa modeli, planów i szkiców na pomnik Mickiewicza. Obejmuje ona wszystkie plany do zamknięcia konkursu nadesłane. Dochód przeznaczony na rzecz funduszu pomnika.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 11. kwietnia. Skradziono pani N. B. z pomieszkania l. 2 ul. Halicka płaszcz czarny ze stalowemi guzikami wart. 13 złr., pani Z. P. z pom. l. 22 ul. Garncarska mosiężne żelazko z kominkiem, dużą chustkę zimową i małą niebieską, a panu P. P. z podwórza l. 17 ul. Panieńska krowę cielną maści czerwonej wart. 45 złr.

Warszawa 9. kwietnia. Dnia 6. bm. umarła tu artystka naszych teatrów, Marja Turczynowiczówna, która czas jakiś była także na scenie lwowskiej. Znana więc tamtejszej publiczności i jak wiemy, wielką we Lwowie cieszyła się sympatją. Był to talent może nie wielki, lecz mający zamiłowanie sztuki, ukochanie jej, że tak powiemy. Śp. Turczynowiczówna garnęła się do sceny z zapałem, godnym zawsze uznania. Nie obeszło się też bez szczęśliwych kreacyj; osobliwie kilka ról młodych chłopców grała doskonale. Dodać winniśmy, że dom Turczynowiczów odznaczał się zawsze wielką gościnnością i serdecznością, a każdy kto go znał bliżej, najmilsze odnosił wrażenie.

Na drogach żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej wprowadzono z dniem dzisiejszym w użycie lektyki do przenoszenia chorych do wagonów.

Oberpolicmajster warszawski w rozkazie policyjnym zaleca naczelnikowi wydziału śledczego i komisarzom cyrkułowym odszukanie miejsc zamieszkania 141 osób, zamięszanych w sprawy o zaburzenia grudniowe, w celu pociągnięcia ich do odpowiedzialności sądowej.

Instytut gospodarczo-rolniczy w Puławach liczy obecnie 255 uczniów, tj. o 44 więcej niż w roku poprzedzającym. Na pierwszym kursie ogólnym jest 89 uczniów, na drugim rolniczym 53, na drugim leśnym 23, na trzecim rolniczym 37, na trzecim leśnym 23. Na kurs tegoroczny przybyło z wyższych zakładów naukowych 4ch uczniów, ze średnich zaś 216 uczniów.

Przeprowadzony dnia 1. bm. w Piotrkowie spis jednodniowy wykazał mieszkańców stałych i niestałych wraz z chorymi i więźniami 22,500 osób. Od ostatniego zatem spisu, tj. od 14 lat, ludność Piotrkowa zdwoiła się.

O pożarze w Augustowie donoszą: Już rok dobiega, jak kilka tysięcy ludzi okropnemi pożarami dotkniętych w m. Augustowie, ciężki los swój opłakuje; ale tamte pożary miały miejsce w miesiącach ciepłych, w końcu maja i czerwca, przy których co kto zdołał wyrwać z płomieni, mógł wynieść w pole, inwentarz mógł przepędzić na pastwiska i być o nie spokojnym. Obecna atoli katastrofa, która dnia 16. zm. o godzinie 5. wieczorem nawiedziła przedmieście Augustowskie wieś Żarnowo, daleko jest groźniejszą, bo przypadła w czasie zimnym, w którym na polu obozować niepodobna, ani inwentarza popaść gdzie nie ma. Pożar był tak gwałtowny, że, przy silnym wietrze, w pięć minut czterdzieści pięć domów gospodarskich, trzydzieści siedm stodoł i czterdzieści sześć stajen i obor, nie licząc mniejszych budowli, ogarnął.

Pół miljona srebrem. Ciekawe widowisko mieli przed kilku dniami Wiedeńczycy. Oto przypatrywali się, jak pod nadzorem urzędników banku żyrowego pakowano na wóz 500.000 reńskich srebrnych w małych woreczkach, które miano przewieźć do nowego lokalu bankowego. Ponętny to widok dla gawiedzi ulicznej!

Charakterystyka dra Tomaszczuka. Jedno z pism pragskich podaje ciekawą charakterystykę posła do Rady państwa dr. Tomaszczuka. Powodem do napisania tejże było wystąpienie posła przeciw naukowym dążnościom Czechów. Otóż w charakterystyce tej, kładzie owe pismo głownie nacisk na to, że dr. Tomaszczuk, acz naukowe piastuje stanowisko; gdyż jest profesorem uniwersytetu w Czerniowcach, pomimo tego o nauce nie ma pojęcia, w życiu swojem nie napisał ani jednej rozprawy naukowej, a katedrę zawdzięcza temu, że głosował za utworzeniem uniwersytetu. Nietylko, że nauka wszelka obcą mu jest, lecz nadto grzeszy dr. T. ogromną zarozumiałością, a przecie od roku 1875 nie miał jednego umiejętnego, wyczerpującego wykładu. Zresztą w ogóle dr. T. rzadko tylko w Czerniowcach bawi, gdyż ciągle jest zajęty w Wiedniu. Wreszcie charakterystyka owa kładzie i na to nacisk, że dr. T. wybranym został jedynie za wpływem rządu. Żadna narodowość go nie popierała. Rusinów sam się wyparł — Rumuni się do niego nie przyznają.

O zaślubinach Sary Bernhardt z panem Daria dzienniki zagraniczne podają niektóre szczegóły. Małżonek sławnej artystki nazywa się właściwie Arystydes Ambroży d'Amala. Jak wiadomo, jest Grekiem z pochodzenia. Zaślubiny artystycznej pary odbyły się w Londynie 4. bm. o 11. godzinie przed południem w świątyni św. Andrzeja, według rytuału angielskiego kościoła. Po ślubie artystyczna para udała się do miasta Nicei, gdzie pani Sara obiecala jedno gościnne wystąpienie. Z Nicei młoda para udaje się do Madrytu, gdzie zobowiązała się na kilka występów. Podróż ta miała się odbyć via Marsylia. Korespondent jednak *Figara* donosi temi dniami, że Sara Bernhardt nadesłała telegram z Londynu, według którego pani Sara ma być słabą i zamierza nawet wycofać się z teatralnego życia. Towarzystwo jej ma być rozwiązane. Wiadomości tej jednak nie dowierzają.

Z apteki. Pewien jegomość przynosi receptę do apteki. Po przygotowaniu recepty płaci 1 złr. 20 ct. i oddala się. Subjekt, przyjrzawszy się guldenowi, woła: Panie łaskawy, gulden fałszywy. — Daj pokój, odpowiada właściciel apteki, pozostaje nam zawsze 10 centów w zysku.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we środę na dochód pana Władysława Woleńskiego: „Intryga i miłość“, tragedja w 5 aktach Fryderyka Szillera.

* Jutro we czwartek po raz pierwszy: „Wojna o tancerkę“ (Der lustige Krieg), opera komiczna w 3 aktach z muzyką J. Straussa, przekład Aurelego Urbańskiego.

Literacki kongres międzynarodowy, piąty z kolei, zebrać się ma w tym roku w Rzymie. Otwarcie jego nastąpi 20. maja. Donoszący o tem okólnik komitetu wykonawczego podpisany jest przez Juljusza Lermina, jako jeneralnego sekretarza, hr. Beusta, jako prezesa, oraz pp. Ludwika Ulbacha i Jerzego Walkera.

Wiedeń 10. kwietnia.

(*Międzynarodowa wystawa sztuki.*)

Wystawa międzynarodowa dzieł sztuki w „Künstlerhauzie“ otwarta już przeszło tydzień. Trudno sobie dotychczas zdać ze wszystkiego sprawę i rozpocząć systematyczny przegląd wszystkich arcydzieł tu wystawionych. Nie wszystkie zresztą zapowiedziane nadeszły dotychczas. Tymczasowo więc pisać można tylko o tem, co większą na siebie zwraca uwagę.

Zacząłbym od dzieł artystów polskich, ale dotąd ich zbyt mało — nie wiem z jakiej przyczyny — na wystawie, a i te, które, z powodu podziału wystawy według państw, rozrzucone są zbytecznie, tak, że niełatwo je odszukać i zebrać w całość pewną. Przegląd ich trzeba więc również zostawić na później, a może w tym czasie więcej się zbierze dzieł artystów naszych.

Najwięcej wabi ku sobie wystawa francuska, w której jest istotnie kilka przedziwnych płócien, tak samo jak w dziale rzeźby pierwsze miejsce trzymają Włosi. Ale i o tych pisać zawcześnie, i skoro każecie już koniecznie spieszyć ze sprawozdaniem, to chyba zwróćmy się do belgijskiego działu i oglądnijmy wspaniałe płótno, które tu największe robi wrażenie, przypatrzmy się Gallaita „Zarazie w Tournay“.

Czytałem niedawno jakiś — nie pomnę — artykuł, czy rozprawkę Antoniego Springera, w której znakomity ten historyk sztuki dowodzi, że Gallait, witany z takim entuzjazmem przed 40 laty, okazał się tylko drogoskazem dla przyszłych malarzów historycznych i wkrótce sam przeżył się w sobie.

Najlepszą odpowiedzią jednak zaprzeczającą temu twierdzeniu jest obraz, nadesłany na wystawę do Künstlerhausu.

Springer miał w teorji słuszność. Któżby się był spodziewał po starym twórcy „Rezygnacji Karola V.“, takiego arcydzieła, teraz, w podeszłym wieku? Ale „grau ist jede Theorie“; ludzka natura nie da się ująć w płytki szemat, zdarzają się wypadki, które przeczą wszelkim przypuszczeniom.

Takim wypadkiem jest „Zaraza w Tournay“. Rzecz dzieje się w XIII. wieku, w chwili, gdy miasto Tournay zostało nawiedzone zarazą. Główną część obrazu stanowi procesja: Biskup i kilku księży, za którymi tłoczy się masa ludu, modląca się o odwrócenie nieszczęścia do obrazu Bogarodzicy, wykonanym w stylu bizantyńskim. Zwracają tu na siebie uwagę przedewszystkiem rozmodlona, a pełna wiary twarz biskupa, tudzież księdza z orszaku — ascety, który z rezygnacją patrzy na klęskę, jaką lud ręka pańska dotknęła. Te dwie postacie same przez się mogą dać obrazowi prawo do nazwy arcydzieła. Ale są tam jeszcze piękniejsze rzeczy, a mianowicie grupy cierpiących i konających, w których celuje przedewszystkiem Gallait. Prześliczna jest np. grupa, złożona z kilku osób, należących do jednej widocznie rodziny. Rodzina ta z przerażeniem opuszcza miasto. Ojciec niesie małą córeczkę na ramionach, która z obawy strasznego widoku twarz zakryła. Obok zwraca na siebie uwagę kobieta, dotknięta chorobą, a z wiarą i ufnością modląca się do Bogarodzicy o ratunek, chociaż najpiękniejsza ze wszystkich, bo pełna wyrazu i siły jest grupa, złożona z dziecięcia umarłego i matki, która szalona z boleści, wznosi jeszcze ręce do świętego obrazu, jak gdyby wierzyła, że Najświętsza Panna może jej dziecko przywrócić do życia.

Taka jest główna treść obrazu, a uzupełnia ją mnóstwo drobnych na pozór, a jednak ważnych i koniecznych szczegółów, które składają się na całość, czyniącą na widzu wielkie wrażenie, bo wywołujące wzruszenie i porywające za myślą kompozycji.

P. Władysław Kretkowski, znany zaszczytnie w naszej literaturze matematycznej, ogłosił w tomie VII. Pamiętnika Akademii Krakowskiej swą pracę, pod tytułem: „O rozwiązywaniu rownań algiebraicznych ogólnych, za pomocą całek oznaczonych“.

Nowe dary dla muzeum narodowego polskiego w Rapperswylu. P. Bukowski ze Stokholmu ofiarował starą szablę, na której ostrzu czytamy: „1598 Sigismundus III. D. G. R. P. M. D. L.“ — „Vivant Poloni qui libertatem amant“ (Niech żyją Polacy kochający wolność). Obok tego, tenże ofiarodawca przesłał jeszcze kilkadziesiąt starych książek, druków i manuskryptów, odnoszących się do dziejów Polski, jak np. Mowa Tussani de Forbin, miana przy wstąpieniu na tron Jana Sobieskiego (Paryż 1674), Opis m. Gdańska (1704), „Relation exacte de l'election du Comte Leszczyński (Varsovie (1733), „Discours du Cardinal de Rohan“ (1725), miany przy zaręczynach Marji Leszczyńskiej z Ludwikiem XV, i manuskrypt z XVII wieku p. t. „Wybieranie cła z Wronki i spis panów mieszczan, dokonany w czasie napadu Szwedów za Jana Kazimierza 1656 r.“

P. Wilkoszewski z Chicago przesłał 27 listów oryginalnych, pochodzą one od znakomitych Amerykanów, wyrażających swoje współczucie dla sprawy polskiej, z powodu 50-letniego jubileuszu powstania listopadowego; pani Twardzicka ofiarowała pamiątki po ks. kanoniku Steckim, wygnańcu na Sybir; p. Kr. Ostrowski pałasz jenerała Pelletie, b. profesora szkoły artyleryjskiej za czasów Księstwa Warszawskiego, i zegarek srebrny, jako pamiątka ze Syberji po A. Gillerze; p. Br. Abramowicz, artysta-malarz z Krakowa, w złoconych ramach wielki obraz olejny własnej roboty, przedstawia on typ Krakowianki, a zasługuje na uwagę pod względem wykończenia i delikatności pędzla; p. W. Eljasz, artysta-malarz z Krakowa, portret olejny T. Kościuszki, wykonany według oryginału zrobionego na żądanie przyjaciół naszego bohatera już w późnej jego starości; Husarza polskiego konno, z zachowaniem wszystkich szczegółów jakie składały wojenny rynsztunek i strój tego żołnierza, co stanowił w XVII i XVIII wieku czoło rycerstwa polskiego, a złożony był z najprzedniejszej szlachty. P. Eljasz, by dokonać tego obrazu, jeździł w tym celu na zamek w Podhorcach, gdzie znajdują się jeszcze całe zbroje husarskie. Trzeci obraz olejny p. Eljasza, ofiarowany muzeum, przedstawia żołnierza z oddziału polskich partyzantów Lisowczyka konno, tak zwanego od swego wodza, Aleksandra Lisowskiego, malowniczy strój, jaki na nim widzimy, jest także wiernie wykonany według przechowanych kostiumów w Dzikowie.

P. Mieczysław Darowski ofiarował kilkanaście książek i rękopismów, jak np. dzieło Franciszka Puławskiego „Krótka annotacja sejmów warszawskich i grodzieńskich“ (wydał syn Baltazary, Lublin 1743), „Relacja Sefera Muratowicza od Zygmunta III, wysłanego do Persji w r. 1602“, ze starego rękopismu wybrana i podana do druku przez J. E. Minasowicza (Warszawa 1777). Z rękopismów jakie ofiarował p. Darowski, ciekawsze są: Urywek z własnoręcznego pamiętnika Józefa Wścieklicy; należał on do wyprawy partyzanckiej pod wodzą Józefa Zaliwskiego, a służył w oddziale Łubińskiego, podaje nam tutaj opis napadu na miasteczko Józefów, w województwie Lubelskiem; papiery po pułkowniku Józefie Zaliwskim i różne jego wiersze, pisane własną ręką w więzieniu galicyjskiem; Pamiętnik organisty Andrusikiewicza, z ustnego podania spisany ołówkiem w więzieniu przez Zygm. Kaczkowskiego, podaje on tutaj wiadomości o powstaniu w r. 1846 w Chochołowie w Sandeckiem. Rękopisma te są to, można powiedzieć, jedyne materjały, odnoszące się do tych czasów, pisane własną ręką uczestników.

Panna Jadwiga C. ofiarowała posążek marmurowy, przedstawiający Buddę, oryginalny wyrób indyjski; p. T. Lenartowicz wizerunek swojej płaskorzeźby, przedstawiającej rozstrzelanie pułkownika Becchiego; p. Paprzycki srebrny krzyż pięcioramienny z orłem polskim i Matką Boską; ks. dr A. Krechowiecki powieść J. I. Kraszewskiego „Ciche wody“ (Wilno 1881 t. 3); p. A. Malczewski medal pozłacany z popiersiem Stanisł. Augusta; p. Biechoński filozofję Fichtego (Tübingen 1802) i wizerunek W. Brodzkiego z autografem; panna Kamila O. krzyżyk z Olszynki w złoto oprawny, jako pamiątka po braciach Gejsztorach, poległych w bitwie pod Birżami r. 1863; p. Wład. Zawadzki wizerunki Leonarda Przybylskiego i Mieczysława Koryckiego; p. Uranowicz dokument polski z r. 1772, tj. uwolnienie od służby porucznika Praczkowskiego, wydane przez jenerała Zamojskiego, i kilka starych monet; p. Bartkowski, profesor z Nancy, kilkanaście starych dzieł z XVII wieku, jak np. Templa-Petariusa, Griffeta i Memoires du Maréchal de Gramont (2 tomy 1716), które zawierają wiele ciekawych wskazówek polityki polskiej w wieku XVII, a mianowicie losów kraju naszego za Jana Kazimierza dotyczących; p. A. Giller „Rytmy narodowe“ przez T. Lenartowicza i wizerunek jenerała Chełmickiego, pozostającego w służbie portugalskiej; pan W. Brodzki wizerunki pomników, wykonanych przez siebie.

Swoje własne dzieła raczyli łaskawie przesłać dla muzeum pp: T. Żychliński, Rzepecki, Twardowski, Turczyński, Kohn, jenerał Chełmicki, Limanowski, Stumpf, Bahr i Mikonios; swoje roczniki i sprawozdania przesłały: Smitsonian Institution, Towarzystwo zaliczkowe ze Lwowa i Czytelnia katolicka ludowa.

Stypendja.

IX. Z fundacji śp. ks. Andrzeja Stawka otrzymał stypendja po 52 złr 50 ct., przeznaczone dla ubogich uczniów, uczęszczających do szkół publicznych w Krakowie, uczniowie wydziału filozoficznego w uniwersytecie Jagiellońskim: 1) Jan Bystrów z 1. roku i 2) Jędrzej Gajda z 5. roku.

X. Z fundacji śp. Jana Bazylewicza Towarnickiego otrzymali stypendja po 200 złr. rocznie: Aleksander Jan Schier z 4. roku wydziału prawniczego we Lwowie i 2) Wacław Florjan Zahradnik z 4 roku inżynierji w politechnice lwowskiej.

XI. Z fundacji śp. Józefa Antoniego Spadnińskiego otrzymał stypendjum o rocznych 100 złr. Józef Galaut z 2. roku wydziału lekarskiego w Krakowie.

XII Z fundacyj t z. konwiktowych otrzymali: A) w miejsce stypendjów po 157 złr. 50 ct stypendja wynoszące po 210 złr.: Uczniowie wydziału prawa i administracji w uniwersytecie lwowskim: 1) Karol Kurkowski i 2) Jan Mańkowski z 2 roku, 3) August Dobiecki, 4) Hieronim Bolesław Stefan Fränkel, 5) Józef Piątkowski, 6) Jan Tomaszewski, 7) Piotr Musiał, 8) Juwenal Antoni Rozwadowski i 9) Paweł Biliński, wszyscy z 1. roku. — Uczniowie prawa i administracji w uniwersytecie Jagiellońskim: 10) Tadeusz Jan Szczęsny Bresiewicz i 11) Roman Marcin Żurowski z 2 roku 12) Juljan Kulczycki, 13) Sebastjan Stafiej, 14) Ludwik Grądziel i 15) Tadeusz Maksymiljan Wąsowicz z 1 roku. Uczniowie wydziału lekarskiego w tymże uniwersytecie: 16) Wojciech Leopold Chrząszczewski z 3 roku, 17) Michał Stanisław Swiątkiewicz i 18) Karol Jakób Jugendfeind z 2 roku, 19) Teodor Tyszecki i 20) Edward Emiljan Muckowitsch z 1 roku Uczniowie wydziału filozoficznego w uniwersytecie Jagiellońskim: 21) Franciszek Chowaniec z 1 roku i uczniowie ck. szkoły politechnicznej we Lwowie: 22) Roman Piotr Dzieslewski z 3 roku, 23) Mieczysław Jan Szameit, 24) Wiktor Budzyński, 25) Bronisław Rożański, 26) Tadeusz Józef Skrzyszowski i 27) Zygmunt Zenon Kazimierz Nowosielecki z 1 roku, wreszcie 28) uczeń z 1 roku akademji góruictwa w Leobeu Zdzisław Stanisław Kamiński

Ks. Jan Machaczek, proboszcz obrz. łac. w Nowym Sączu, nadał na mocy przysługującego mu prawa opróżnione stypendjum z fundacji ks. Medarda Neronowicza w rocznej kwocie 60 złr., począwszy od roku bieżącego szkolnego Józefowi Anderlemu, uczniowi VI klasy gimnazjalnej w Nowym Sączu.

B) Stypendja o rocznych 157 złr. 50 ct. otrzymali: a) W miejsce stypendjów niższych po 105 i 65 złr.: 1) Michał Konstantynowicz z 3 roku 2) Władysław Szczęsny Niemiłowicz z 1 roku wydziału lekarskiego w Krakowie, wreszcie 3) Marjan Konstanty Bolesław Łopuszański z 3 klasy gimnazjum w Samborze.

b) Z tytułu pokrewieństwa z rodziną fundatorów otrzymali także stypendja: 1) Konstanty Marek Burzyński z 1 klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, 2) Tadeusz Franciszek Ksawery Szameit z 1 klasy gimnazjum w Stanisławowie, 3) Włodzimierz Marjan Kossowicz z 2 klasy szkoły realnej w Stanisławowie.

c) Stypendja przeznaczono dla młodzieży pochodzenia szlacheckiego: 1) Klemens Marjan Ujejski z 3 roku praw we Lwowie, 2) Wojciech Stanisław Marjan Dąbrowski z 3 klasy gimnazjum w Brzeżanach, 3) Stanisław Mikołaj Krzyżanowski z 6 klasy gimnazjum drugiego we Lwowie, 4) Maurycy Jan Witold Rubczyński, z 8 klasy gimnazjum w Nowym Sączu, 4) Antoni Kotecki, z 7 klasy gimnazjum w Samborze, 6) Karol Edmund Czermiński z 4 klasy gimnazjum w Tarnopolu, 7) Eugeniusz Justyn Józef Jachimowski, z 5 klasy gimnazjum w Złoczowie, 8) Jan Stanisław Radwan, z 7 klasy szkoły realnej w Jarosławiu, 9) Aleksander Edward Żakiej, z 4 klasy szkoły realnej we Lwowie.

d) Stypendja z fundacyj konwiktowych po 157 złr. 50 ct. rocznie, które również młodzieży nie należącej do szlachty nadane być mogą, otrzymali: 1) Henryk Michał Kwiatkowski, z 3 roku praw we Lwowie. 2) Franciszek Felicjan Radekowski z 3 roku praw we Lwowie. 3) Paweł Wispek z 4 roku filozofji we Lwowie. 4) Michał Jasienicki, z 3 roku filozofji we Lwowie. 5) Władysław Marjan Hamerski z 2 roku praw w Krakowie. 6) Stanisław Ludwik Albin Łysakowski z 1 roku praw w Krakowie. 7) Jan Ludwik Kossowicz z 3 roku wydziału filozoficznego w Krakowie. 8) Ludwik Jan Ziembicki z 2 roku wydziału lekarskiego w Krakowie. 9) Ryszard Wilson z 2 roku tegoż wydziału. 10) Seweryn Władysław Widt z 2 roku szkoły politechnicznej we Lwowie. 11) Jan Gabrusiewicz z 8 klasy gimnazjum w Brzeżanach. 12) Jan Kolessa z 6 klasy gimnazjum w Drohobyczu. 13) Maksymiljan Lewicki z 8 klasy gimnazjum w

Kolomyi. 14) Władysław Józef Margasz z 8 klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie. 15) Jan Kazimierz Jędrzejowski z 3 klasy tegoż gimnazjum. 16) Jan Pryjma z 6 klasy gimnazjum akademickiego we Lwowie. 17) Antoni Bernard Fundalewicz z 6 klasy II. gimnazjum we Lwowie. 18) Marjan Antoni Puchalik z 7 klasy IV gimnazjum we Lwowie 19) Józef Krynicki z 6 klasy gimnazjum w Przemyślu 20) Jakób Szlapa z 8 klasy gimnazjum w Rzeszowie 21) Aleksander Rafał Czołowski z 6 klasy gimnazjum w Stanisławowie. 22) Józef Emanuel Majer z 5 klasy gimnazjum w Wadowicach. 23) Franciszek Wincenty Wolaniecki z 4 klasy gimnazjum w Złoczowie 24) Czesław Jakób Birnstein z 7 klasy szkoły realnej w Jarosławiu. 25) Franciszek Bolesław Jelonek z 5 klasy szkoły realnej w Krakowie. 26) Zygmunt Jan Tomanek z 5 klasy szkoły realnej we Lwowie i 27) Roman Scherringer z 6 klasy szkoły realnej w Stryju.

XII Stypendjum z fundacji śp. Anny Ostrogskiej o rocznych 105 złr. otrzymał Eugeniusz Jan Bieganowski z 2 klasy gimnazjum w Bochni.

XIII Z fundacji śp. dr. Adama Morskiego, przeznaczonej dla uczniów szkół ludowych, otrzymali stypendja po 65 złr. rocznie: 1) Edward Teofil Bernatowicz, z 3 klasy szkoły ludowej w Gorlicach. 2) Kazimierz Fang z 3 klasy szkoły ludowej u św. Marji Magdaleny we Lwowie i 3) Franciszek Władysław Leurman z 4 klasy szkoły ludowej u OO. Dominikanów we Lwowie.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw.“ Licytacje Realność pod l. 55 w Zarwanicy, sąd powiatowy Wiśniowczyk. Cena wywołania 130 złr. — Realność pod l. 233 w Krakowcu. Cena wywołania 1165 złr. — Realność pod l. 9 w Dolinie, sąd powiatowy Tłumacz. Cena wywołania 46 złr. — Realność pod l. 9 w Kamionce wołoskiej sąd powiatowy Rawa. Cena wywołania 300 złr. — Realność pod l. 37 w Makowie. Cena wywołania 230 złr. — Realność pod l. 42 w Horodence. Cena wywołania 2565 złr. — Realność pod l. 73 w Bohorodczanach. Cena wywołania 3233 złr. — Realność pod l. 145/18 w Brzeżanach. Cena wywołania 3233 złr. — Realność pod l. 34 w Bohorodczanach. Cena wywołania 200 złr. — Realność pod l. 45/98 w Opoce, sąd powiatowy Podbuż. Cena wywołania 150 złr. — Realność pod l. 117 w Holyniu, sąd powiatowy Rożniatów. Cena wywołania 800 złr. — Realność pod l. 87 w Caniawie, sąd powiatowy Rożniatów. Cena wywołania 150 złr. — Realność pod l. 281 w Raszowie, sąd powiatowy Łańcut. Cena wywołania 950 złr. — Realność pod l. 52/89 w Michałowicach, sąd powiatowy Rudki. Cena wywołania 300 złr. — Dobra Wysoka, sąd powiatowy Rzeszów. Cena wywołania 61.800 złr. — Realność pod l. 101 w Samborze. Cena wywołania 7826 złr. — Dobra Gorzejowa górna, sąd powiatowy Pilzno. Cena wywołania 26.396 złr. — Realność (1/2) pod l. 22 w Ispasie, sąd powiatowy Kołomyja. Cena wywołania 730 złr. — Realność pod l. 79 w Kamionce, sąd powiatowy Rawa. Cena wywołania 450 złr.

Konkursa. Posada starszego komisarza w VIII klasie rangi — Posada komisarza w IX. klasie rangi — Posada koncypisty w X. klasie rangi przy policji we Lwowie — Posada zastępcy prokuratora państwa przy sądzie krajowym w Krakowie — Posada aplikanta przy krajowem archiwum we Lwowie, z płacą roczną 300 złr. — Posada sędziego powiatowego w Bochni — Posada notarjusza w Sołotwinie.

Rolnictwo przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Nadchodzące z wszystkich stron sprawozdania donoszą, że oziminy wszędzie są bardzo obiecujące Łagodna zima nadzwyczaj im sprzyjała; a z powodu tego, iż w ogóle mało było śniegu tej zimy, przeto nawet w położeniach niskich, w wydołach pod lasami, gdzie w zwykłych latach zasiew częstokroć wyprzewa pod zaspami śniegu, pomału topniejącemi, tego roku wyszły oziminy z pod śniegu bujne i rokują plon dobry, jeżeli ciepła wiosna i deszcze majowe sprzyjać będą urodzajom

P s z e n i c a wszędzie dobra, zwłaszcza wcześniejsza. Przy pogodzie niezwykłej, jakąśmy mieli w marcu, poprawiły się też i późniejsze zasiewy, te, z których w jesieni mało już sobie rokowano nadziei; a było takich wiele, z powodu słotnej jesieni, która w tym roku siejbę oziminy w ogóle wszędzie bardzo opóźniła. Szczególnie piękny stan pszenicy ozimej jest w okolicach Sieniawy, Jarosławia na prawym brzegu Sanu, pod Brodami, w całem Złoczowskiem, około Krasnego, Perepelnik, na całem paśmie pomiędzy Bóbrką a Chodorowem, i Rozdołem w Brzeżańskiem około Kozowy, i w powiecie Zbaraskim na Podolu.

W górskich tylko okolicach, gdzie pszenicy zazwyczaj mniej sieją, i gdzie się takowa zwykle mniej pomyślnie udaje, niżeli w szczero pszenicznej glebie, mianowicie pod Staremmiastem, Baligrodem, Delatynem wygląda pszenica także i teraz średnio. Podobnież około Derewni w Żółkiewskiem, w okolicy Podhajec i Buczacza, Sądowej Wiszni i Chyrowa. Zresztą wszędzie piękna.

Co o pszenicy, toż samo da się powiedzieć i o ż y c i e. W tych samych okolicach, gdzie pszenica mniej się udała, tam i żyta są gorsze. Przeważnie jednak wszędzie są bardzo piękne, a nawet późniejsze przy pogodzie marcowej tak szybko i bujnie rosły, że mogą jeszcze być lepsze od wcześniejszych. Z niektórych okolic uskarzają się na szkody przez myszy zrządzone tak w ż y c i e jak p s z e n i c y, mianowicie z pod Kamionki Strumiłowej, z Łukawicy z powiatu Żydaczowskiego i z pod Brzeżan.

R z e p a k w ogóle wszędzie dobry. Szczególniej piękny jest w okolicach Sieniawy, tudzież w Brzeżańskiem około Ułaszkowiec, Jagielnicy, Lisowiec po nad Seretem. Mniej pomyślnie udał się tylko gdzie niegdzie w Borszczowskiem, koło Przemiwółek w Żółkiewskiem, około Uhnowa, Ustrzyk dolnych i pod Buczaczem. W Zbaraskiem ucierpiał znacznie przez zimę.

K o n i c z y n a przeważnie piękna — przy pogodzie rośnie widocznie. Wszędzie jak najlepiej wyszła z pod śniegu. W Złoczowskiem około Krasnego, myszy jeszcze z jesieni znaczną szkodę w koniczynach zrządziły. Tylko w Tarnopolskiem koniczyna średnia, podobnież w okolicy Podhajec, Buczacza i Wojniłowa, a tudzież w okolicach górskich, gdzie w ogóle tejże mniej sieją. Szczególniej piękną koniczyną cieszą się gospodarze w okolicach Sieniawy, Brodów, Bobrki, Chodorowa, w Brzeżańskiem i Samborskiem.

Pogodny marzec sprzyjał siejbie jarej. G r o c h y, o w s y i j ę c z m i o n a wszędzie już zasiano. Pozostają jeszcze k a r t o f l e i k u k u r u d z a. Z pod Halicza donoszą, że przez zimę wiele kartofli w jamach zgniło, a dobrej nasiennej kukurudzy także trudno dostać. W Złoczowskiem b u r a k i już obsadzono. Jeżeli pogoda potrwa dalej, a śnieg i zimno nie wróci, to można w tym roku świetnego spodziewać się urodzaju, zwłaszcza, gdyby nie było posuchy i ciepłe deszcze wcześnie przepadać zaczęły.

Ł ą k i wyglądają obiecująco.

I n w e n t a r z ż y w y wszędzie przezimował dobrze — znacznie lepiej, jak w roku zeszłym. Nigdzie nie uskarzano się na brak paszy, z wyjątkiem okolic Uhnowa, Birczy, Baligrodu, a po części i w okolicach Buczacza u włościan mianowicie dosyć skąpo było paszy w zimie.

Z wielu stron donoszą, że trudno było o robotnika z wiosną i drożej płacono w tym roku niż zazwyczaj. Brak robotnika dał się uczuć zwłaszcza w starostwie Rawskiem, a z pod Dubiecka donoszą, że nie zapamiętają, aby kiedykolwiek tak było trudno dostać robotnika, jak teraźniejszej wiosny, z którego też powodu wiele pilnych robót gospodarskich zalega i niepodobna naraz wszystkiemu wydołać.

C e n a r o b o c i z n y w marcu była następująca:

W powiecie Cieszanowskim płacono dzień pieszy po 18 do 30 ct., ciągły od 150 do 2 złr. W Kamionce Strumiłowej płacą dziewce za dzień 16 do 20 ct., ale mężczyzny, woza i pługa za żadną cenę nie dostanie. W okolicy Sieniawy kosztuje dzień pieszy 20—25 ctw., ciągły 130 ct. do 150 ct. Koło Uhnowa i Rawy płacą dzień pieszy po 20 do 60 ct., ciągły od 1 do 3 złr. i to trudno dostać — koło Kulikowa dzień pieszy po 25 ct., ciągły 150 ct. Łatwiej znacznie o robotnika w okolicy Radziechowa. Toporowa, Łopatyna Tam dzień pieszy płaci się 20 ct., ciągły 1 zł., a skutkiem tej łatwości chmielniki już nawet obrobione. W Jarosławskiem na prawym brzegu Sanu kosztuje dzień pieszy 18 do 25 ct., ciągły od 1 do 3 złr. Około Dubiecka płacą zmłocka po 30 ct., dzień ciągły parą bydła 2 złr. Koło Ustrzyk robotnik tańszy. Tam dzień pieszy płaci się 15 do 25 ct., ciągły od 60 ct. do 1 złr. W Rudeńskiem dzień ciągły kosztuje 250 ct., pieszy tylko 20 ct Koło Niżankowiec dzień ciągły płaci się według potrzeby 1 do 3 złr. Pod Chyrowem dzień ciągły parą bydła kosztuje 2 złr. Koło Sądowej Wiszni tylko 1 zł. 20 ct. Mniej więcej też same ceny są w całem Złoczowskiem. Pod Brodami dzień pieszy kosztuje 16 do 35 ct., radło 1 zł. W Brzeżańskiem koło Kozowy dzień pieszy 20 do 30 ct., ciągły 80 ct. do 1 złr. Pod Buczaczem wóz płaci się 1 złr., pług 2 złr. Nad Seretem płacą za wyoranie morga po 3 złr. W okolicach Żydaczowa, Zurawna, Rozdołu, Halicza, dzień ciągły kosztuje od 150 ct. do 2 złr., a nawet 250 ct., a pieszy od 15 do 30 ct. Najtańszy robotnik jest na Podolu, w Tarnopolskiem i Zbaraskiem. Dzień pieszy płacą tam 14 do 30 ct., ciągły 70 ct. do 1 zł., co tem bardziej zadziwia, że przy rozległych obszarach tamtejszych stosunkowo mniej tam jest ludności niżeli w innych okolicach, przeto zdawałoby się, że i robotnika drożej płacić będzie potrzeba. Najdrożej kosztuje robotnik w górach. Około Delatyna płacą dzień pieszy 40 do 50 ct., ciągły 2 zł., a za Starem miastem w Samborskiem kosztuje pług wołowy i brona 3 złr. aw.

Na wystawie bydła tucznego w Wiedniu otrzymali między innymi nagrody: Leon Kofler z Zastawnej 40 złr za cielęta; dyrekcja dóbr hr Włodzimierza D z i e d u s z y c k i e g o w Zarzeczu bronzowy medal za woły; hr Wilhelm S i e m i e ń s k i - L e w i c k i medal bronzowy za woły rasy krzyżowanej; Leon K o f l e r z Zastawnej medal srebrny za woły rasy krajowej; Dawid S c h ö n f e l d z Bukaczowiec medal srebrny za woły rasy węgierskiej; baron Jakób R o m a s z k a n z Horodenki srebrny medal za woły rasy obcej; ten sam 40 złr. za barany i matki od 6—18 miesięcy; hr. Wilhelm S i e m i e ń s k i - L e w i c k i 80 złr. za barany i matki ras krzyżowanych od 6—18 miesięcy; ten sam medal srebrny za barany i matki ras krzyżowanych wyżej 18 miesięcy; Ludwik K o s t e r k i e w i c z z Radomyśla 50 złr. za świnie ras krzyżowanych od 8—14 miesięcy; Stanisław S t a n i s z e w s k i z Radomyśla 40 złr. za świnie białe rasy galicyjskiej; Franciszek R i c h t e r z Wiednia 40 złr. za świnie rasy podolskiej.

Szkoła garncarska we Lwowie. „Czas“ donosi, że rząd przyspiesza założenie szkoły fachowej dla przemysłu garncarskiego we Lwowie w połączeniu z muzeum przemysłowem.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. kwietnia.

Wichrzycielskie żywioły przygotowywały także w Warszawie nowe rozruchy antyżydowskie. Policja poznajdywała w wielu miejscach plakaty z zapowiedziami, niektóre nawet rymowane; n. p.: „Na Boże Ciało nic się nie stało; na Narodzenie było tłuczenie, a na Zmartwychwstanie będzie zabijanie“. Gdzie niegdzie po fabrykach głośne były rozmowy pomiędzy robotnikami, iż po resurekcji wezmą się do żydów. Obywatelstwo i policja miała się jednak tym razem na ostrożności. Utworzono osobny komitet bezpieczeństwa pod przewodnictwem jen. Dandeville. W każdym cyrkule było pół roty piechoty pod bronią, a dwa pułki kozaków miały pogotowie do bezzwłocznego wyruszenia z nahajkami. Wszystkie szynki musiały być zamknięte, a nadto naczelny policmajster Butturlin zarządził w nocy z wielkiego piątku obławę na próżniaków, i wyłapał blizko 1000 indywiduów. Tym sposobem zapobieżono skandalom.

Krążą dziś pogłoski, że w samej Odessie podczas świąt wybuchły rozruchy, zapewne charakteru antysemickiego, a wojsko dla ich stłumienia musiało używać nawet palnej broni.

Mikołaj Karłowicz G i e r s, nowo mianowany a będący już od czterech lat faktycznym ministrem spraw zagranicznych Rosji, jest synem czynownika niemieckiego pochodzenia; od samego początku był czynny w służbie dyplomatycznej; przez dłuższy czas zawiadował „azjatyckim departamentem,“ i po Westermannie w charakterze pomocnika ministra funkcjonował obecnie jako sekretarz stanu.

Moskowskie Wiedomosti donoszą, że ross. ministerstwo wojny bezzwłocznie po ukończeniu tegorocznych ćwiczeń wojskowych ma rozpuścić na urlop 37.000 żołnierzy. I w tem doniesieniu niczem niestwierdzonem, prasa austrjacka upatruje gwarancję pokoju.

W dziennikach prusko-niemieckich znajdujemy dziś doniesienie wzięte ze sztokholmskiego *Dagbladu*, że Szwecja zawarła formalny traktat z Prusami, na mocy którego w razie wojny niemiecko rosyjskiej Szwedzi mają najechać Finlandję.

Korespondent petersburski *Czasu* donosi o zawiązaniu się w Petersburgu „Stowarzyszenia dobrowolnych agentów policyjnych“, na czele których ma stać osoba bardzo zbliżona do dworu, bo spowinowacona (?) z rodziną carską. Stowarzyszenie, którego celem jest szpiegostwo i oddawanie rewolucjonistów w ręce rządu, liczy już około 800 członków przy kapitale 2,000.000 rubli, pochodzących po największej części z datków wyłudzonych pod grozą oskarżenia o „nieblagonadiożności“. I tak br. Stieglitz, naprzykład, bankier, zmuszony był dać na walkę z „nihilistami“ 200.000, Demidow książę San Donato 300.000, obywatel dóbr ziemski i właściciel mnogich fabryk, p. Malcow 200.000, żyd liwerant i antreprener kolei żelaznych, Polakow, 20.000 rubli. Stowarzyszenie to, siejące jak największą naturalnie demoralizację, działa głównie w Petersburgu, w Moskwie i Kijowie. Wszystko co podłe, o instynktach lokajskich, garnie się doń chętnie dla zrobienia karjery, ale opinja publiczna odwraca się ze wstrętem. Nam się zdaje, że „Stowarzyszenie dobrowolnych agentów policyjnych“, jest niczem innem jak tylko ową „Świętą ligą“, o której od niedawna nic słychać nie było. Może być, że jest to drugie wydanie „Ligi“, tylko pod zmienionym tytułem.

Z powodu gmatwających się w wiedeńskiej radzie miejskiej programów rocznicy oswobodzenia Wiednia, przypomina *Tagblatt* w dowcipnym fejletonie, że podobne narady toczyły się także przed pierwszą stuletnią rocznicą, tj. w r. 1783, a skończyło się na tem, że cesarz Józef II skasował doroczne procesje w d. 12. września praktykowane, a założył szpital powszechny i zaprowadził ck. Taback-Regie-Direction.

W Bernie, na Morawji, obradował w święta sejmik robotniczy, na który zjechało się 200 delegatów z 58 miejscowości fabrycznych morawsko-szląskich. Po dwudniowych naradach uchwalono domagać się prawa powszechnego, bezpośredniego głosowania dla wszystkich mężczyzn po ukończeniu 20 lat wieku, swobody koalicji, zupełnej swobody prasowej, reformy ustawy przemysłowej w kierunku zniesienia stowarzyszeń przemysłowych, zniesienia podatków pośrednich, a zaprowadzenia podatku dochodowego progresyjnego itp. Potępiono także hece na polu wyznaniowem, i na wniosek Czecha, Stejskala, chciano uchwalić także wotum nieufności dla większości reichsratowej, za uchwalenie wyższego cła od nafty i kawy, ale obecny komisarz rządowy oświadczył, że podobnej uchwały dopuścić nie może.

Mimo wyprzątnięcia całej Krywoszy z powstańców, pokazał się znowu oddział rokoszan na niedostępnych górach koło Lutej niedaleko Risano, jak donosi *Narodni List*, i kilku strzałami szrapnelowemi łodzi „Nautilius“ został spędzony.

Augsburger Allg. Ztg. pomieszcza rozmowę z pewnym (niewymienionym) dyplomatą austrjackim, który interpelującemu go korespondentowi miał oświadczyć, że rząd musi wymagać 50 miljonów na ubezpieczenie Bośnji i Hercogowiny, a drugich 50 miljonów na fortyfikacje pod Przemyślem i Krakowem. *Politik* upatruje w tej insynuacji manewr opozycyjny, zaprzecza wysokości cyfry na Bośnję i twierdzi, że o żądaniu kredytu na fortyfikację w Galicji nie ma mowy.

Dnia 10. bm. centralista R e s c h a u e r zdawał sprawę przed wyborcami swojemi w północnych Czechach, i otrzymał od nich wotum zaufania. Okręg jego jest prawie wyłącznie niemiecki.

W sprawie cłowej wyjechał w ubiegłą sobotę br. Kalchberg do Budapesztu na konferencję z Matlekowiczem i węgierskim ministrem handlu Kémenym.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 12. kwietnia, Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza nominację fmp. ks. Windischgrätza główno-dowodzącym w Krakowie.

Paryż 12. kwietnia. Podróż G a m b e t t y do Marsylji zaniechaną została z powodu przygotowywanych kontr-demonstracyj.

Berlin 12. kwietnia. Jutro odbędzie się plenarne posiedzenie rady związkowej. Na porządku dziennym stoi ustawa o zabezpieczeniach robotników na wypadek nieszczęść i ustawa o monopolu tytoniowym.

Mianowanie G i e r s a uważają w tutejszych kołach dyplomatycznych, jako wynik wpływu O r ł o w a. Słychać, że tenże ma zamiar w przejeździe z Petersburga na swoją posadę w Paryżu odwiedzić Bismarka w Friedrichsruhe.

Selzthal 12. kwietnia. W a l t e r s k i r c h e n stawał tu wczoraj przed wyborcami i usprawiedliwiał złożenie mandatu wśród rozprawy nad reformą wyborczą. Przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję: Wyborcy ubolewają nad złożeniem mandatu przez posła Walterskirchena i wyrażają nadzieję, że tenże nie odmówi przyjęcia nowego wyboru.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11. kwietnia. *Wienerabendpost* pisze: Mianowanie G i e r s a ministrem powitane zostało z zadowoleniem, tak przez prasę tutejszą, jak i przez wielką część prasy zagranicznej, jako pożądany symptom polityki dworu rosyjskiego, dążącej do utrzymania i utrwalenia pokoju.

Budapeszt 11. kwietnia. Według wiadomości z rozmaitych stron kraju uszkodzone zostały przez mrozy w ostatnich dniach owoce, rzepaki i wcześnie wypuszczający winograd. Zasiewy jednak dotychczas po największej części nie zostały uszkodzone.

Praga 12. kwietnia. *Politik* donosi: Cesarz pozwolił, aby prowizoryczne ukonstytuowanie akademickich urzędów uniwersyteckich dla wykładów w języku czeskim na rok 1882/83 wyjątkowo odbyło się już z początkiem maja, a na razie nastąpił nawet wybór prorektora i zastępcy dziekana.

Tryest 11. kwietnia. Okręt wojenny „Gargnano“ przywiózł 50 rannych i chorych z Dalmacji. Panie, będące członkami komitetu tryesteńskiego stow. patrjotycznej pomocy, wręczyły rannym po wylądowaniu żywność i cygara.

Londyn 11. kwietnia. Biuro Reutera donosi z Kairu: Mówią, że odkryto tu sprzysiężenie przeciw A r a b i b e y o w i. Wielu oficerów czerkieskich aresztowano. W mieście panuje wielkie wzburzenie.

Kair 12. kwietnia. Oficerów uwięziono za spisek przeciw A r a b i b e j o w i. Powodem sprzysiężenia jest prawdopodobnie nieawansowanie oficerów.

Rzym 12. kwietnia. C o r t i przybył tu dzisiaj.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 11. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 313·— — 317·—, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 171·50 — 175·—, Banku hipot. gal. 305·50 — 310·50, Banku kredyt. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow kred. gal. ziem. 5% 100·— — 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·— — 94·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— — 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88·— — 89·50, Banku hip. gal. 6% 101·70 — 102·70, Banku hip. gal 5% 98·75 — 99·75, Banku hip. gal. z 5% prem. 101·— — 102·—. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·50 — 102·50, Gal. zakł kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól rol. kred. zakł dla Gal. i Buk 6% los. w 15 l. 95·— — 98·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·— — 100·—, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 18·50 — 20·50, Losy m. Stanisławowa 22·— — 25·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·51 — 5·63 Dukat cesarski 5·53 — 5·63, Napoleondor 9·45 — 9·55, Półimperjał rosyjski 9·75 — 9·85, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier 1·19¼ — 1·21¼, 100 marek niemieckich 58·30 — 59·—, Srebro za 100 zł. —·— — —·— Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą“ druga „żądają.“)

Wiedeń 12. kwietnia godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 329·75, Anglo-Austr. 130·90, Akcje banku Union 125·— Kolej Karola Lud. 313·75, Południ 141·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hip. t. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·50½, Rubel papier. 1·20½ Usposobienie stałe.

Wiedeń 11. kwietnia godzina 5 min. 25. Jednolity dług Państwa w banknotach 76·45, w srebrze 77·10, Renta w złocie 93·70, Losy pożyczki z roku 1860 129·90, Akcje banku wiedeńskiego 821·—, kredytowego 327·90, Londyn 119·95, Srebro —·—, Napoleond'or 9·5½, Dukat ces. men. 5·64, 100 marek niemieckich 58·65

Berlin 11. kwietnia godzina 5 min. 25. Rosyjskie banknoty 205·50, Akcje kredytowe 558·50, Lombardy 242·—, Galicyjskie 134·30, Kolei Rumuńskiej 61·10, Austrjackie banknoty 170·85. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 84·35.

Telegramy zbożowe z dnia 11. kwietnia — W i e d e ń: Pszenica 12·22 do 12·30 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·25 do 32·50 zł. — B u d a p e s z t: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·08 do 12·12 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13¼ zł. — B e r l i n: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 228·— m., żyto —·— m., spirytus loco 44·40 m., olej rzepakowy 56·50 m. — S z c z e c i n: Pszenica —·—, rzepik —·—. — P a r y ż: mąka 159 klgr. 62·60 fr., olej rzepakowy 70·50 fr., spirytus —·— fr. —. W r o c ł a w: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·— K o l o n j a: Pszenica —·—.

Nafta. W i e d e ń 12. kwietnia: 15·50 do 15·75 B r e m a: 7·15 do —·—. H a m b u r g: 7·20, na kwiecień 7·30, na sierpień-grudzień 7·85 A n t w e r p j a: kwiecień 17½. N o w y - Y o r k: 7⅛ F i l a d e l f j a: 7⅛

NADESŁANE.

Torby na przechowywanie futer od molów, wprowadzone przez Pageta i Sp. w Wiedniu, używane są przez szlachtę rosyjską już od dłuższego czasu, celem ochrony najkosztowniejszych futer.

Ekspedytor pocztowy
obecnie administrator

z długoletnią praktyką i najlepszemi świadectwami, poszukuje od 1. maja umieszczenia. — Adres: Urząd pocztowy Issor, Bukowina. 1660 1—3

Najtańsze
Monogramy i Stampilie
z kauczuku

w kasetce, z suknem, farbą lub atramentem chemicznym do znaczenia bielizny

począwszy od złr. 1.

AUTOMAT

stampilia kieszonkowa w oprawie niklowej z kauczuku, do odcisków na karty wizytowe, kwitki etc. poleca 1661 1—3

podług wzorów oryginalnych

Magazyn wyrobów gumowych
R. KRIMMERA
we Lwowie — hotel Żorża.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Witold Jaroszyński
od 1. kwietnia br.
ordynuje 1595 6—0
w Karlsbadzie
Kaiserstrasse dom „Warschau“.

Morszyn
Zdrojowisko Solankowo-Borowinowe

poleca swoje cenne **przetwory lecznicze do picia i kąpieli** i przyjmuje zamówienia na takowe.

Woda gorzka naturalna z zdroju „Bonifacego“ w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i nie zadrażnia trawienia i za lecz w skutek tego do dłuższego użycia.

Do

Wielmożnego Pana **Bonifacego Stillera**, właściciela zakładu leczniczego w Morszynie.

Mam zaszczyt zawiadomić Wgo Pana, że woda gorzka i sól pochodząca ze źródła morszyńskiego, zostały z dobrym skutkiem wypróbowane w naszym szpitalu.

Wielu sprawozdań prymarjatów, uznano, zostały ich skuteczność pewna i szybka jako środka oczyszczającego, i okazały się odpowiedniemi do użytku w tych zboczeniach czynności wych trzewów brzusznych w których są wskazane wody gorzkie.

Na podstawie tej doświadczonej skuteczności, zostało zaprowadzonem w naszym szpitalu, powszechne użycie wód gorżkich i soli morszyńskich w miejsce dotąd używanych innych wód gorżkich.

Dyrektor szpitala powszechnego krajow. Lwów, dnia 13. lutego 1882.

Dr. Głowacki.

Sól gorzka ze zdroju „Bonifacego“ w Morszynie, jak też i tamtejsza woda Mineralna „Bonifacego“ używałem w szpitalu powszechnym w Czerniowcach przez czas dłuższy i doszedłem do przekonania, że tak woda jak i sól w odpowiednich dawkach sprawia obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia; wskutek czego tak sól jakoteż i wodę każdemu jako środek przeczyszczający i do dłuższego użycia zdolny sumiennie polecić mogę.

Czerniowce, 17. lutego 1882.

Dr. B. Wolan,
c. k. radca sanitarny prymarjusz, docent uniwersytecki.

Sól gorzka rodzima ze zdroju „Bonifacego“ fugowana, pod kontrolą komisji Towarzystwa lekarzy galicyjskich i c. k. profesora chemji dra Radziszewskiego na sposób soli karlsbadzkiej.

Na zasadzie doświadczeń, zrobionego tak w klinice mojej, jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego“, jako środka bez bólu i osłabienia lekko czyszczącego za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z katarami połączonych, nad sól Karlsbadzką, głaubersola, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić, w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów d. 17. listopada 1881

Prof. Dr. Adam Czyżewicz,
c. k. radca zdrowia.

Ług bromo-solankowy ze zdroju „Magdaleny“ takiej samej dobroci jak kreuznachski i halski.

Ług borowinowo-solankowy, po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, a posiadający przy miernej stosunkowo ilości soli kuchennej i bromu, wiele kwasu mrówkowego i żelaza, powyższe ługi są na składzie we Wiedniu u p. Dr. J. N. von Heinrichsa właściciela Römisches-Bad, zaś główny skład dla Austrji u p. Dr Wella c. k. liweranta nadwornego wód mineralnych sum Baum Igel I. 5

Na składach: w Krakowie u pana J. Wentzla (upoważniona Filia wód mineralnych naturalnych Galicyjskich i Creskich), Tarnów J. Reid — Rzeszów handel Schaitter i spół., Przemyśl H. Tarczyński i spół., we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolasche, J. Bauer, J. Piepes, Z. Krawczkiewicza, Z. Ruckera, w handlu p. Karola Klimowicza, u apt. p. M. Karczewskiego i p. Wiktora Goldbauma skład wód mineralnych. W Kołomyi u apt. p. Sidorowicza. W Czerniowcach w handlu p. Ign. Schuircha W Stanisławowie u p. J. Macury. W Stryju u p. Jul. Zagórskiego, u apt. p. Gärtnera. W Jasaach w apt. pp. Antoniego Lindego. A. Racowita, Rudolfa Petelensa, Franciszka Konga. W Rohman w apt. p. Makaa Fränkla. W Bakan w handlu p. J. Jurista. W Botusanach w handlu p. M. Spillera W Suczawie u apt. p. Ed. Liszka i p. Juljusza Fieberta. 1535 12—

Koncesjonowane
Biuro nauczycielskie
Zuzanny Krzyżanowskiej
we Lwowie ul. Czarneckiego l. 28,
poleca:

Nauczycieli prywatnych, Nauczycielki, Ochmistrzynie, Guwernantki, Bony Polki, Francuzki, Niemki i Angielki, oraz pośredniczy w ich sprowadzaniu, mając liczne stosunki za granicą. 1663 1—0

Torby ochronne od mólów
(rosyjskiego pomysłu) przeciwko niszczeniu odzieży i futer przez mole.

Zamknięcie szczelne.



Wynalazek wypróbowany ze szczelnem zamknięciem W Rosji powszechnie używane. Do przechowania jednego lub kilku futer. Żadnych przytem nie ma kosztów. Obejrzeć się bez proszku na mole. Ochrona przed zarażliwemi chorobami przez odosobnienie od futer obcych od 3 złr. i wyżej. Cenniki darmo. Pierwsza c. k. uprzyw. fabryka **Pagel & Co.** w Wiedniu I, Riemergasse 13. 161 3—3

Kończaki stare
w powiecie stanisławowskim mile od stacji kolei Halicz odległe, obejmujące 440 morgów roli, 160 morgów lasu propinacja 800 złr., z remanentami lub bez tychże, są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u Wgo **Napoleona Golaszewskiego w** Toustobabach poczta Horożanka 1689 2—3

WAŻNE
OSTRZEŻENIE
Dla Publiczności

Przypominamy, że wszelkie pigułki sprzedawane jakoby Blancarda w słojach bez etykiet i we flakonach, nie noszących cechy naszej fabryki i podpisu własnoręcznego, nie pochodzą od nas, prosimy publiczność aby odrzucała takowe jako fałszywe i podrabiane.

Blancard

Pharmacien, 40, rue Bonaparte. PARIS

Sirop du Dr. FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu 4, ulica Vivienne, 36, w aptece Dr. Chabl... we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Z. Ruckera i Mikolasha, w Drohobyczu w apt. S. Dobrzynieckiego, w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego. 15 5 67 0

Nauczyciel prywatny
z konwersacją niemiecką, maturzysta, z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady na wsi, lub we Lwowie.

Adres: **R. S.** poste rest. **Lwów.**

W domu przy ulicy Kościuszki l. 14.
naprzeciw Wydziału krajowego jest pomieszkanie na drugiem piętrze, składające się z jednego salonu, siedmiu pokoi, kuchni spiżarni, wraz z przynależytościami, od 15. czerwca a w razie potrzeby rychlej, do wynajęcia.

Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 1641 2—2

Pewna i prędka pomoc
nawet w zastarzałych cierpieniach

jest Henryka Blocha

Eter gośćcowy.
Wynalazca otrzymał za znakomity swój wyrób złoty medal sztuki i umiejętności medal włoskiego białego krzyża. Cena 60 ct. w. a.

Dla LWOWA i całej GALICJI główny skład Etera gośćcowego u aptekarza **Henryka Blumenfelda**, pod „Złotem Słoniem“ we Lwowie, zkąd wszelkie zamówienia z prowincji odwrotną pocztą załatwia się. 1558 16—0

Zakupna lokacyjne
i spekulacyjne
na wszystkie kombinacje swobodnej spekulacji, konsorcjów i premij wykonuje rzetelnie i pod dyskrecją po kursach oryginalnych na jedynie dla Austro-Węgier miarodawczej

Giełdzie wiedeńskiej

dom bankowy „Leitha“ (Halmai) **w Wiedniu**, Schottenring 15. Fachowa, szybka i wypróbowana informacja, telegr awiza, numera na próbę finansowego i losowego czasopisma „Leitha“, tudzież pełna treści broszura (zawierająca wszystkie europejskie plany losowań, wyjaśnienie sposobów i papierów lokacyjnych i spekulacyjnych etc.) franco i gratis. 1552 12—12

Materje na suknie
tylko z dobrej, trwałej wełny, dla osoby średniego wzrostu **3 metry 10 centymetrów** na jeden ubiór z dobrej wełny po

złr. 4·96 a. w., na **jeden ubiór** z lepszej wełny po
„ 7·44 „ na **jeden ubiór** z wyborowej wełny po
„ 10·— „ na **jeden ubiór** z całkiem wyborowej wełny po
„ 12·40 „

Pledy podróżne za sztukę po złr. 4, 5, 8 do złr. 12. Któreby się nie podobały, przyjmują się napowrót za zwrotem portorjom. Wyborne ubiory, materje na spodnie, surduty, palta, płaszcze od deszczu, tyfol, bają, sukna komisne, cheviot, tricot, peruwien, dosking, materje wełniane, sukna bilarowe itp. poleca

Joh. Stikarowsky,
Skład fabryczny w Bernie.

Próbki franko. Karty z próbkami dla krawców nie frankowane. **Panów krawców** zwraca się uwagę na obfity wybór i na **ceny nadzwyczaj tanie.** Ponieważ wielu pp. odbiorców w zaufaniu zamawia u mnie materje, nie widząc próbek, przeto zamówiony w ten sposób towar przyjmuję na powrót, gdyby się nie podobał. Próbki czarnego peruwienu i doskingu nie mogą być przesyłane, ponieważ zamówienie jest rzeczą zaufania.

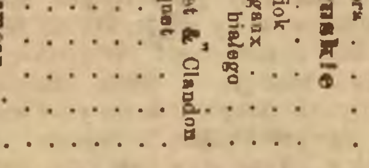
Korespondencje przyjmują się w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim. 1551 11—24

Łańcuszki do zegarków
z Christoru, nie podobne do odróżnienia od prawdziwego złota z 5-letnią pisemną gwarancją, iż nie poczernieją, **fasonu panцerzowego** mezkie sztuka złr. 3., damskie z eleganckim kutasikiem w najmodniejszych fasonach, sztuka 4 złr., tudzież **fasonu ·alcowatego**, platerowane złotem 14 karatowem sztuka złr. 4. 5, 6 i 7.

Praga, Karlsgasse 179/I. I piętro. 1586 3—15

Ważne dla budowniczych i przedsiębiorców budowli.
W Pustomytach, tuż przy samej stacji kolei Albrechta, sprzedaje się po bardzo niskich cenach **kamień budowlany**, twardy piaskowiec, przydatny pod fundamenta, na cokoły itp.

Bliższych szczegółów zasięgnąć można u portjera w hotelu Langa we Lwowie, albo u właściciela w Pustomytach. 1629 3—5



1576 3—38

Rud. Sack'a
patent. 3. i 4. skibowe pługi

ma na sprzedaż i dostarcza gotowe jen. ajent

Juljusz Carow w Pradze.

Magazyn Nowości i Drobiazgowy
W. BYSTRZONOWSKIEGO
Lwów, ulica Halicka l. 18.

poleca świeże transporta najtaniej:

Hafty saskie do bielizny.

Sznurówki francuskie ceny zniżone 1·80, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6, 8, 10 złr.

Krawaty szerokie najnowsze męskie po 60, 80, 1, 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50. Krawaty długie 20, 30, 50, 80, 1, 1·20, 1·50. Krawaty wiązane 20, 30, 50, 60, 80, 90. Szaliki męskie 50, 80, 1, 1·20, 1·50, 1·80 2. Kołnierzykie poczwórne tuz. 2·70 szt. 24 ct. Manszety poczwórne tuzin 4·60 para 40 ct. Szelki ang. 50, 80, 1, 1·20, 1·40, 1·80, 2, 3·50. Chustki jedwabne na szyję 80, 1, 1·50, 2, 3, 4. Parasole jedwabne 4·50, 5, 5·50, 6, 7, 8, 9, 10. Parasole wełniane 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, Wstążki, Aksamitki, Koronki, Welony, Aksamity.

Kołnierzyki damskie gładkie, tuzin 2·80, 3, 3·50, szt. 24, 25, 30. Kołnierzyki w garniturach haftowane po 80, ct., 1, 1·20, 1·50, 1·80, 2 do 6 złr. Kryzy w 100stu wzorach modnych po 10, 15, 20, 30, 40, 50, 60, 70, 80 do złr. 1. Kokardy najmod. po 60, 80, 1, 1·20, 1·50 2, 2·50. Szaliki damskie po 50, 90, 1·20, do 4 złr. Pończochy saskie tuz. 4, 5, 6, 7, 9, 10, 11. Pudry „Velontin“ Faij pudełko 1·80. Prawdziwa woda kolońska double po 50, 1, 1·80, 2, 2·50, 3, w tuzinach 20% opustu Satyny, Guziki i wszelkie przybory do szycia i haftu. 1539 18—0

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wysela odwrotną pocztą.

Solitera z głową
usuwa pod gwarancją w 1½ godziny bez niebezpieczeństwa i złych następstw jako jedyny najpewniejszy uznany środek, którego dostać można w aptece w Inzersdorf koło Wiednia. Także przez pocztę. Cena ½ części zwykłego honorarjum. 1562 7—10

Bubajki i cielęta
półkrwi Shorthorn, oraz Barany Rambouillet Negretti, są każdego czasu na sprzedaż w Chorzelowie. Zgłosić się do **Romana Fiszera** w Chorzelowie, poczta Mielec. 15 2 5—6

Ludzie inteligentni,
chcący się zamożnie rozprzedażą prawnie pozwolonych losów na spłaty ratalne, trwymają posadę ze stałą płacą i dobrą prowizją. Oferty adresować do firmy bankowej „Hungaria“ Budapeszt, Kronprinzgasse 8. 1643 2—3

Na Święta! Na Święta!

HANDEL
Karola Bałłabana
we Lwowie



poleca 1490 8—0

Naturalne czyste
WINA
węgierskie, austrjackie, francuskie, hiszpańskie, szampańskie

w jakości doskonałej

polecam sumiennie.

Węgierskie	
1 but. Presburgera	—·50
1 „ „ Risling	—·90
1 „ Zielenaka I	·65
1 „ „ II	·80
1 „ „ III	1·—
1 „ Wytrawnego	1·20
„ „ ½ kwarty z r. 1861	1·20
1 „ Węg. Maślacza z r. 1874	1·20
1 „ Rustera wyskok	1·—
1 „ Rustera	—·80
1 „ Budaj czerwonego	—·65
1 „ Ofn na adlesberger starego	1·—
Austrjackie.	
1 but. Klosterneuburgera Roemera	—·90
1 „ Feslauera białego Szifta	—·90
1 „ czerwon.	—·90
1 „ „ Schlumbergera	1·—
1 „ białego	1·
1 „ Goldek białego i czerwonego	1·80
1 „ Burgunder	1·10
Reńskie	
1 but. Passporter Mozel	1·30
1 „ Johannisbergera	3·—
Francuskie	
1 but. St. Estephe	1·20
1 „ St. Julien Medok	1·20
1 „ Chateaux Margaux	1·80
1 „ Haut-Sauterne białego	2·50
1 „ Barsak „	1·80
1 „ Szampana Moet & Clandon	4·50
1 „ „ Cliquot	3·60
1 „ Styrjskie	2·50
1½ but. „	2·50
1½ „ „	1·10
1 but. Sherry	2·50
1 „ Madeiry	2·50
1 „ Portwein	2·50
1 „ Haiduczek } Szampan	4·50
1 „ Monopol } Szampan	4·50



Ces. król. uprzyw. Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcjonarjuszów c. k. uprzyw. Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej na

XXI. (zwyczajne)
WALNE ZGROMADZENIE

które się odbędzie

w sobotę dnia 29. kwietnia 1882. o godzinie 10. zrana

w sali Towarzystwa inżynierów i architektów w Wiedniu (Eschenbachgasse nr. 9).

Przedmioty porządku dziennego są:

1. Sprawozdanie z czynności Rady zawiadowczej.
2. Sprawozdanie o ruchu na linjach austrjackich i rumuńskich w r. 1881.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej o rachunkach ruchu i o zamknięciu rachunkowem za r. 1881.
4. Wniosek Rady zawiadowczej względem podziału czystego zysku.
5. Wybór komisji rewizyjnej.
6. Uzupełnienie, respective odnowienie Rady zawiadowczej.

Ci panowie akcjonarjusze, którzy chcą wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu, lub zrobić użytek ze swojego prawa głosu w myśl statutów, mają **swoje akcje najdalej do dnia 21. kwietnia 1882.** złożyć:

w centralnej kasie Towarzystwa (I. Elisabethstrasse 9) w *Wiedniu*,
w banku anglo-austrjackim w *Wiedniu*,
w kasie zbiorowej towarzystwa we *Lwowie*,
w gal. akc. banku hipotecznym we *Lwowie*, lub
we filjach tegoż w *Krakowie*, *Czerniowcach*, i *Tarnopolu*,
w banku anglo-austrjackim w *Londynie*, lub
w Banque de Roumanie w *Bukareszcie*,

1664 1—1

za pomocą podwójnie wystawionych konsygnacyj (do czego blankietów można bezpłatnie dostać we wzmiankowanych kasach) i otrzymają wraz z pokwitowaniem karty legitymacyjne na Walne Zgromadzenie.

W razie zastępstwa należy własnoręcznie podpisać, pełnomocnictwa, wydrukowane na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej.

W Wiedniu 18. marca 1882.

Rada Zawiadowcza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zubalewicza.